10 GR M Warszawa, piątek 26 sierpnia 1938 r. Nr 147 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Twórca wywiadu gospodarczego nie żyje

Niemcy tępią swych dobroczyńców

Artur von Hammerberg zastrzelony podczas „ucieczki"

BERLIN 26.8. We wtorek w późnych godzinach wieczornych do mieszkania Artura von Hammerberg przybyli agenci Gestapo, którzy aresztowali go i wywieźli do obozu koncentracyjnego w Dachau.

W wydaniach wieczornych dzienników berlińskich ukazała się lakoniczna wiadomość, że von Hammerberg wyrwał się swym stróżom a podczas ucieczki zastrzelono go. Oczywiście jest to jeszcze jeden z partyjnych wyroków śmierci, który wykonano z przyczyn na razie nam nieznanych.

Kim był Artur von Hammerberg?

W roku 1914, kiedy Niemcy cesarza Wilhelma rozpoczynały wojnę z tym przeświadczeniem, że ostateczne zwycięstwo nastąpi nie później jak w ciągu sześciu miesięcy, kiedy cała armia od góry do dołu była przekonana, że jest lepiej niż dobrze zaopatrzona we wszelkie produkty wojenne — zjawił się człowiek, który potrafił postawić pytanie:

Co będzie jeśli wojna potrwa tak długo, że nie gotowych produktów, ale **nawet surowców** zabraknie?

Człowiekiem tym był Rathenau. Ale, jak wynika z jego korespondencji wydanej ostatnio w Szwajcarii — to kapitalne pytanie nie w jego głowie się zrodziło. Prawą ręką Rathenaua, jego natchnieniem i głównym źródłem jego pomysłów był właśnie Artur von Hammerberg.

Niemcy cesarskie zrozumiały pytanie Rathenaua a raczej von Hammerberga lepiej niż dobrze. Zbiórkę surowców rozpoczęto i prowadzono ją tak intensywnie, że odczuły ją na swej skórze **nawet dzwony małych wiejskich kościołów w Polsce**, nawet krany wodociągowe i klamki w Warszawie. **Tylko dzięki temu** Niemcy mogły prowadzić wojnę tak długo.

Artur von Hammerberg nie długo wysługiwał się Rathenauowi. Zaledwie skończyły się socjalistyczno - komunistyczne zawieruchy w III-ej Rzeszy — przedłożył drugiemu oddziałowi niemieckiego sztabu główne go genialny plan:

Wywiad... gospodarczy

O ile w pierwszym wypadku Rathenau był eksploatatorem cudzej myśli i zbierał laury należne Hammerbergowi — tym razem von Hammerberg był plagiatorem myśli, którą rzucił angielskiemu wywiadowi lord Raleigh, twórca angielskiego wywiadu gospodarczego, słynnej „Inteligence Service", która operuje więcej na wielkich giełdach świata niż w sztabach wojskowych. Ale dla Niemców była to myśl niemal nowa i — w krótkim czasie Hammerberg stał się **realizatorem sieci wywiadowczej.** On to w każdej większej firmie eksportowej, w każdym przedsiębiorstwie mającym za granicą przedstawicielstwa urabiał **„swoich ludzi"**, którzy przenoszeni z kraju do kraju nie według woli firmy, ale na rozkaz Hammerberga — oddali Trzeciej Rzeszy **niespożyte usługi.** Dziełem Hammerberga było również to, że na usługi wielkich eksporterów niemieckich oddali się liczni urzędnicy zagranicznych towarzystw oświatowych niemieckich.

Ten plan stworzył siłę gospodarczą Niemiec, pozwolił im wytrzymać wszelkiego rodzaju wojny celne itp. trudności, pozwolił naprawić szkody wojenne i odbudować zniszczony wojną handel i przemysł. **Za kulisami tej całej roboty stał przez kilkanaście lat Artur von Hammerberg.**

Dzieło bez twórcy...

Tak się rzeczy miały, gdy do władzy doszła partia hitlerowska. Artur von Hammerberg, nie będąc zwolennikiem nowego porządku usunął się w zacisze domowe, zostawiając całe swe dzieło nowym ludziom. Odbyło się to, jak wszystkie przewroty gospodarcze — po cichu, bez niepotrzebnych alarmów w prasie, bez uroczystych pożegnań.

Tymczasem w ciągu pierw-

(Dokończenie na str. 2-giej)

W dobie porozumienia polsko-niemieckiego

Spółdzielczość polska w Rzeszy pod bojkotem

Spółdzielczy instytut naukowy w Warszawie otrzymał wiadomość, że „Bank Słowiański" w Berlinie, będący centralą finansową spółdzielczości polskiej w Niemczech jest pod ostrym bojkotem niemieckim.

Urzędników zmusza się groźbą usunięcia z pracy do zerwania stosunków z polskimi spółdzelniami. Organizacje hitlerowskie, policja i żandarmeria, władze samorządowe i szkolne wszelkimi środkami usiłują poderwać byt polskich spółdzielni i banków ludowych. Utrzymywanie z nimi stosunków piętnowane jest jako zdrada stanu.

Mimo tych wszystkich przeszkód jednak „Bank Słowiański" rozwija się pomyślnie i obroty jego stale wzrastają.

Wiadomość powyższa nabiera swoistego posmaku gdy się zważy, iż spółdzielczość niemiecka w Polsce nie tylko rozwija się bez najmniejszych przeszkód, ale, jak to jest zwłaszcza na Pomorzu i w Wielkopolsce, zajmuje tam stanowisko niewspółmiernie wpływowe w stosunku do siły zarówno liczebnej, jak i gospodarczej żywiołu niemieckiego.

Przykład Pomorza

(1) Nie ma bodaj słowa bardziej w ostatnich czasach w Polsce nadużywanego, jak... konsolidacja. O jej konieczności i błogosławionych skutkach, jakie na kraj sprowadzi, mówią wszyscy. I każdy po swojemu tę konsolidację realizuje. Z jakim skutkiem — nie ma potrzeby się rozwodzić.

Analizując uważnie dotychczasowe niepowodzenia konsolidacyjne, możemy łatwo ustalić, jakie są przyczyny i trudności, które o nich decydują. Winna temu nie tylko zasadnicza koncepcja ideologiczna wyznawana na dwu konkurencyjnych skrzydłach poczynań konsolidacyjnych, z których każde chce zjednoczyć naród — oczywiście „dobrowolnie"! — w ramach swojej monopolistycznej organizacji. Niezależnie od tego istnieją jednak w rzeczywistości polskiej i inne, znacznie głębsze od naiwno-totalistycznych złudzeń konsolidacyjnych przyczyny, które szkodliwym ciężarem legły na drodze rzetelnych wysiłków zjednoczeniowych. Są one tak silne, iż chwilami odnosi się wrażenie, że ich przełamanie jest prawie niemożliwe.

A jednak nie należy tracić nadziei! Istnieją obiektywne, niewątpliwe sprawdziany, uzasadniające optymizm, który na przekór możnym przeciwnościom w tej arcyważnej sprawie mieć należy. Szeroka fala tego optymizmu napłynęła w ostatnich dniach do stolicy z tej dzielnicy Polski, która słusznie jest oczkiem w głowie całego narodu — z naszego Pomorza!

Tam to w patriotycznych manifestacjach na ulicach: Gdyni, Torunia, Grudziądza, Chojnic, Tczewa i innych miast nastąpiło samorzutne przełamanie jednej z najgłówniejszych zapór, która na drodze do prawdziwego zjednoczenia społeczeństwa stanęła. Gdy trzeba było ujawnić właściwe oblicze dzisiejszej Polski wobec ciągłych ataków na jej honor i dobro, okazało się, że nie ma między Polakami różnicy! Zdecydowani przeciwnicy „reżimu" maszerowali ramię przy ramieniu z członkami najbardziej zaawansowanych organizacji prorządowych...

Jeszcze raz uwidoczniło się, że istnieją w życiu Polski zagadnienia zasadnicze, które tak dalece wynikają z natury naszego położenia geograficznego i politycznego, tak głęboko odczuwane są przez wszystkich Polaków, że w zetknięciu z nimi pryskają w lot sztuczne, misternie wykombinowane formuły, a bierze górę: niezawodny instynkt polskiej rasy!

Taką to konsolidację przejawiło przed kilku dniami polskie Pomorze. A zaczęła ją Gdynia, która jest dziełem całej Polski i punktem zbornym Polaków wszystkich dzielnic. Przykład, który stamtąd przyszedł, jest tak krzepiący, iż trudno nie mieć wiary, że poważna część tej zapory, którą dotąd napotykało dzieło konsolidacji narodowej, zostanie z czasem przełamana i usunięta.

Polska żąda ukarania winnych odszkodowania i gwarancji od w. m. Gdańska

GDAŃSK, 26,8 W związku z ostatnimi wypadkami pobicia Polaków na terytorium w. m. Gdańska — komisarz generalny RP zwrócił się do senatu z żądaniem ukarania winnych, wypłacenia ofiarom odszkodowania, oraz zapewnienia ludności polskiej w Gdańsku warunków bezpieczeństwa, które mogą stanowić właściwą podstawę dla pomyślnego rozwoju stosunków polsko-gdańskich.

Stracenie mordercy

LWÓW, 26.8. Wczoraj o godz. 4 nad ranem na dziedzińcu więzienia przy ul. Kazimierzowskiej stracono Hilarego Kuka, jednego ze sprawców zabójstwa śp. Jasińskich.

Tajemnica Renu

4-ry tunele podziemne

dla transportu wojsk niemieckich

PARYŻ, 26.8. Niemiecka prasa emigracyjna przynosi sensacyjne wiadomości o 4-ch tunelach podziemnych pod Renem.

Tunele te, których budowę na specjalny rozkaz marsz. Goeringa, rozpoczęto w styczniu br., zostały ukończone zaledwie przed sześciu tygodniami.

Wszystkie te tunele leżą na odcinku pomiędzy Koblencją i Akwizgranem. Wyloty ich, dla lepszego zamaskowania, wychodzą na dziedzińce obiektów fabrycznych na zachodnim brzegu Renu.

Tunele są jednotorowe i przeznaczone wyłącznie do transportów wojskowych na wypadek wojny. Budowy ich dokonano w największej tajemnicy.

Strajk w Marsylii

będzie wkrótce zlikwidowany

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ, 26.8. Sytuacja strajkowa w Marsylii poprawiła się tak znacznie, że istnieją widoki na szybkie zlikwidowanie konfliktu. Pod wpływem tych optymistycznych wiadomości poprawiła się również sytuacja na giełdzie.

Jak nas poinformowano ze źródeł miarodajnych, nowy min. pracy Pomaret wystąpi z planem radykalnego załatwienia konfliktu. Wszelkie zatem alarmistyczne pogłoski w tej sprawie są absolutnie nieuzasadnione.

(A.)

Młody polski przemysł rybołówczy
idzie naprzód wielkimi krokami

Co roku, począwszy od kwietnia — maja dokoła wysp Szetlandzkich i Orkad a później w miarę posuwania się ławicy śledzi z północy na południe wzdłuż wybrzeża wschodniego Szkocji aż do samego kanału Angielskiego widnieją bandery różnych państw.

Są to statki rybołówcze.

Aż do ostatnich czasów nie było pomiędzy nimi bandery polskiej. Natomiast śledzie poławiane przez statki innych państw, głównie przez statki angielskie, przychodziły w wielkich ilościach do naszego kraju. Na opłatę tych importowanych śledzi wywoziła Polska rokrocznie za granicę dziesiątki milionów zł w dewizach zagranicznych. Aby kraj uwolnić od tak uciążliwego haraczu przystąpiono do zorganizowania własnego przemysłu dalekomorskich połowów. W 1933 r. powstała w Gdyni placówka pod nazwą „Towarzystwo Kredytowe Połowów Dalekomorskich „Mewa", posiadające 15 statków rybołówczych, pracujących przy pomocy sieci własnych, długości około 4500 m każda.

Stosowany przez młody polski przemysł dalekomorskich połowów system holenderski ma ten plus, że śledź złowiony przez statek polski, zostaje niezwłocznie poddany tuż na miejscu tzn. na statku wstępnej zaprawie, która polega na pierwszym soleniu i układaniu śledzi do beczek. W Anglii a częściowo i niektórych innych krajach śledź złowiony jest wpierw dostarczony do portu i tu dopiero już będąc w stanie martwym podlega soleniu. Po przywiezieniu połowów do Gdyni, śledzie poddaje się w nowoczesnych przetwórniach gdyńskich ostatecznemu patroszeniu, soleniu, sortowaniu i pakowaniu podług gatunków do beczek. Są to czynności wymagające wielkiego fachowego doświadczenia oraz dużej wprawy.

Ze względu na konieczność przeszkolenia własnego polskiego pracownika, jako też w celu skrócenia odległości. która dzieli Gdynię od terenów połowów, postanowiono zorganizować w jednym z portów Holandii — Scheveningen bazę morską dla rybołówczych statków polskich. Po przeszkoleniu w tej bazie pierwszych kadr łachowców polskich i wybudowaniu w Gdyni nowoczesnych przetwórni, preparowanie śledzi całkowicie przeniesiono do Gdyni. Tamże zorganizowano pierwszą w kraju nowoczesną fabrykę beczek śledziowych. Jednocześnie odbywa się szkolenie na morzu polskich marynarzy rybaków dalekomorskich i obecnie stanowią oni już większość zatrudnionych na statkach marynarzy. Obecnie więc śledź złowiony przez polski statek o załodze, której większość stanowią nasi rodacy, jet patroszony, solony, sortowany i pakowany w Gdyni do polskich beczek, rękami polskiego robotnika, przy użyciu polskiej soli.

Równocześnie szkolą się w bazie pierwsze zastępy polskich pracown'c działu siecianego i można żywić nadzieję, że już w najbliższej przyszłości specjalnie trudny dział naprawy sieci ulegnie również przeniesieniu do Gdyni, gdzie są już czynione odpowiednie przygotowania techniczne. W ten sposób Polska prześcignie pod tym względem nawet Niemcy, które aczkolwiek w ciągu ostatnich lat potrafili doprowadzić przemysł dalekomorskich połowów do potężnego stanu, wciąż jednak wysyłają jeszcze swe sieci do Holandii celem naprawy.

Statek polski po wyładowaniu w bazie schevenigskiej połowów celem dalszego przetransportowania ich na zwykłych transportowcach do portu macierzystego w Gdyni zabierają ze sobą produkty techniczne i żywnościowe i po 24 godz. znowu wypływają na połowy, przy czym w coraz większej mierze wprowadzamy produkty pochodzenia polskiego. W tym celu przy bazie zarganizowano pierwszy polski skład wolnocłowy.

Poza tym przy bazie zorganizowano pierwszy nareszcie dom marynarza polskiego, nad którym protektorat objął poseł Rzplitej w Hadze, p. min. dr W. Babiński. Wszechświatowa organizacja katolicka pomocy ludziom morza „Apostolatus Maris" darzy ognisko polskie szczerą sympatią i okazuje mu wszelkie poparcie. W ognisku tym marynarz polski odpoczywa po ciężkiej pracy, czyta polską książkę, pisze list do rodziny, kucharz Polak częstuje go jedzeniem według polskiej kuchni sporządzonym.

Prócz praktycznego szkolenia marynarzy Polaków podczas pracy na statkach, po zakończeniu połowów w końcu grudnia i po kilkutygodniowym odpoczynku w rodzinie, około stu marynarzy odbywa rokrocznie szkolenie na specjalnych kursach dla rybaków dalekomorskich, zorganizowanych wspólnym wysiłkiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu i młodego polskiego przemysłu.

Tak wyglądają podstawowe elementy przemysłu połowów dalekomorskich, w których skonstruowano pierwszy w kraju warsztat na tym tak ciekawym i ważnym polu pracy morskiej. Jednak departament morski Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który posiada specjalny wydział rybacki z p. nacz. Lubeckim na czele, bynajmniej nie zamierza zadowolić się osiągniętymi na tym polu wynikami, aczkolwiek prześcignęły one wszystkie oczekiwania. Wydział rybacki korzystając z już zdobytego doświadczenia, opracowuje wciąż nowe sposoby i poszukuje nowych dróg, by przyśpieszyć rozbudowę tego przemysłu. W tymże kierunku pracuje w ścisłym kontakcie z władzami państwowymi młody polski przemysł rybołówczy.

Zdobywając morze piędź po piędzi, musimy dorównać innym narodom, posiadającym olbrzymi przemysł rybołówczy, musimy nie tylko zaoszczędzić pieniądze, które rokrocznie idą na import ryb, głównie śledzi, lecz dążeniem naszym winno być zaopatrywanie sąsiednich krajów, jak Czechosłowację, Węgry i inne w ryby morskie połowów polskich. Jednocześnie musimy stworzyć typ prawdziwego morskiego marynarza, którego dalekie wyprawy morskie stanowią nie tylko źródło zarobkowania, lecz i zrealizowanie marzenia: Polski marynarz będzie najlepszą strażą polskiego morza i najlepszym realizatorem polskiej myśli twórczej.

Niemcy tępią swych dobroczyńców

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szych kilku miesięcy okazało się, że **dzieło nie może istnieć bez swego twórcy.** Na prośbę Schachta — zwrócono się do Hammerberga, żeby podjął na nowo kierownictwo najlepszej roboty szpiegowskiej, jaką wymyślono w Anglii, a wydoskonalono w Niemczech. Von Hammerberg wiedział, że odmowa równa się wyrokowi śmierci, bo partia nadal głosiła hasło: **„Kto nie z nami ten przeciw nam".** Nie odmówił więc swej pomocy, ale — starał się wszelkimi siłami znaleźć kogoś, kto go dobrze zastąpi.

Nie znalazłszy nikogo w roku 1938, w kwietniu, podał się, jak donosiliśmy do dymisji. Oczywiście dymisję tę przyjęto, ale... **na Artura von Hammerberga zapadł wyrok śmierci.**

Co było ostatecznym pretekstem uwięzienia Hammerberga — dotychczas nie wiadomo. W każdym razie należy stwierdzić, że jak rewolucja rosyjska pożera swoich twórców — podobnie **bezwzględną jest dla swoich największych dobroczyńców Trzecia Rzesza hitlerowska.**

Artur von Hammerberg był bratankiem zmarłego podczas wojny kardynała Oscara von Hammerberga, a synem uszlachconego przez cesarza chłopa, pułkownika Hermana von Hammerberga.

Następca „taty Tasiemki"
całą dzielnicę trzymał pod terorem

Na Kole grasowała od dłuższego czasu szajka 7 terorystów, którzy wieczorami lub nocą napadali na spóźnionych przechodniów, wymuszając haracz pod groźbą noży. Mieszkańcy Koła bali się o tej porze wychodzić z domów. Komu wypadło nocą wracać z pracy, ten musiał się okupywać. Niektórzy skarżyli się policji, policja wszczynała poszukiwanie, a tymczasem członkowie szajki, mszcząc się za doniesienia wpadali do mieszkań meldujących, bili ich i demolowali mieszkania. W ten sposób zniszczono mienie kilkunastu mieszkańcom tej nieszczęsnej dzielnicy. Wreszcie policji udało się ująć czterech opryszków których osadzono w więzieniu. Byli to Jan i Marian Wiciukowie, Marian Wiączek i Stanisław Zieliński.

Pozostali trzej członkowie bandy postanowili pomścić kompanów, ale niebawem ujęto piątego i osadzono w Berezie Kartuskiej. Był to Alfons Jurkowski, który przebył w zamknięciu 5 miesięcy, zanim go zwolniono. Kwestia zemsty odżyła, bo właśnie Jurkowski stał na czele mścicieli.

Do rozbicia bandy najwięcej przyczyniła się rodzina Dudzików, którym zniszczono mieszkanie, więc teroryści postanowili rozprawić się z Henrykiem Oskrobą, zięciem Dudzików. Oskroba był handlarzem warzyw i bardzo często wychodził z domu w nocy, by o świcie na targowisku zakupić towary. Jurkowski i jego kompani wiedzieli o tym i przyczaili się nań w lasku kolskim.

Dnia 6 bm. upolowali Oskrobę i poranili go, a gdy ofiara napadu padła nieprzytomna brocząc krwią, mściciele dobili go obcasami butów. Po zbrodni bandyci przeszukali kieszenie zabitego i znalazłszy 30 zł zrabowali je. Jurkowski zarzucił sobie trupa na ramię, zaniósł na pobliski tor kolei obwodowej i ułożył głowę na szynie, żeby pociąg zmiażdżył ją. Był już jednak świt i maszynista, widząc zdala człowieka na szynach, pociąg zatrzymał. W ten sposób zbrodnię ujawniono, o czym dnia krytycznego pisaliśmy.

Policja prowadziła dochodzenie w dwu kierunkach: zbrodni rabunkowej i z zemsty. Jak się okazało, było jedno i drugie. Po dłuższych poszukiwaniach zabójców wykryto i osadzono w więzieniu. Tak więc banda terorystów i rzezimieszków z Koła znalazła się wreszcie w całości za kratą, ale fakt ten jeden z mieszkańców Koła przypieczętował śmiercią.

Wspomnienie pośmiertne
Śp. Romam Kunkel

Dnia 24 sierpnia 1938 r. zmarł po długiej chorobie śp. Roman Kunkel, wiceprezes zarządu i przewodniczący komisji dochodów niestałych towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej (Pogotowie ratunkowe) w Warszawie.

Śp. Roman Kunkel już od roku 1905 czynnie pracował w Pogotowiu ratunkowym, zajmując różne stanowiska, od wielu lat sprawował obowiązki przewodniczącego komisji dochodów niestałych, a w ostatnim czasie równocześnie był wiceprezesem zarządu towarzystwa.

Zmarły poświęcał ideowej pracy samarytańskiej cały swój wolny od zajęć zawodowych czas, wielce się przyczyniając do rozwoju i ustalenia podstaw finansowych towarzystwa.

Cześć Jego pamięci.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.60; Berlin 213.00; Bruksela 89.65; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.44; Kopenhaga 115.75; Londyn 25.92; Mediolan 28.00; Montreal 5Ż29 1/2; Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8; Oslo 130.20; Paryż 14.54; Praga 18.30; Sztokholm 133.07; Tel Aviv 52.90; Zurych 121.65; Marka niemiecka srebrna 94.50.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 85.00, II em. 83.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 94.80, II em. 93.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.75; 4 proc. poż. konsol. 67.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.38; 5 proc. konwers. 70.00, (drobne) 69.50; 5 proc. poż. kolejowa konwers. (drobne) 67.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 39.49; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.63, (drobne) 66.00; 5 proc. L. Z. Warszewy (1933 r.) 73.20.

AKCJE: Bank Polski 125.00, (imienne) 124.00; Węgiel 35.00; Lilpop 89.25; Modrzejów 17.00; Ostrowiec ekskupon 64.75; Żyrardów 61.00.

Po „Legionie Austriackim" i „Legionie Sudeckim"

„Legion Pomorski"

tworzy Rzesza z Niemców — obywateli polskich

Organ OZN w Poznaniu „Nowy Kurier" podaje w nr 193 następujące informacje:

„W dniu 20 sierpnia z Gdańska do Niemiec zostało przemyconych około 20 rodzin zamieszkałych w okolicach Tczewa i w samym Tczewie. Przybyli oni do Gdańska na podstawie dowodów osobistych. Starania ich o paszport polski zostały bezowocne, bowiem władze administracyjne nie widziały potrzeby udzielania go.

W Gdańsku jednak wszystko im ułatwiono. Na wjazd do Niemiec konsulat miejscowy wystawił im paszporty niemieckie, w których wpisano im wszystkie personalia z dodatkiem „obywatel niemiecki z Polski".

Wśród grupy, której ułatwiono dostanie się do Niemiec, byli również poborowi, a więc nie tylko przemyt, ale również ułatwianie dezercji.

Ponieważ taka działalność jest wybitnie wroga dla Polski, władze powinny wyciągnąć z tego najdalej idące konsekwencje, a w każdym razie zaprotestować przeciwko podobnej działalności konsula Niemiec, tych samych Niemiec, które stale zapewniają nas o życzliwym ustosunkowaniu się do Polski i o swojej przyjaźni.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy wiadomość, jaka kursuje wśród mniejszości niemieckiej na Pomorzu oraz wśród hitlerowców w Gdańsku.

Otóż w Malborku tworzą z ludzi przemycanych lub zbiegłych z Polski szturmowe oddziały wojskowe skoszarowane pod nazwą: „LEGION POMORSKI".

W tej chwili oddział ten składa się już z dwu batalionów, przy czym przewiduje się stworzenie zwiększonej ilości batalionów, które mają być rozmieszczone w Prusach Wschodnich. A więc były legiony austriackie, są sudeckie, tworzą się pomorskie!

Równocześnie otrzymaliśmy z Malborka potwierdzenie tej wiadomości".

Wiadomość powyższą sprawdziliśmy u naszego korespondenta na terytorium Prus Wschodnich, który uzupełnił ją następującymi danymi:

Formowanie „Legionu Pomorskiego" zostało już zakończone.

Składa się on **nie z dwóch batalionów,** jak mylnie podał „Nowy Kurier", lecz z **dwóch pułków, po trzy bataliony każdy, przy czym przewidywane jest podniesienie jego stanu do ośmiu pułków i to w czasie możliwie krótkim.**

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O pewnej gazecie polskiej

Milczy wrogo, gdy chodzi o wicepremiera
Czemu? — mówić nie może: tłucze ją cholera.

GRYF

Raport Runcimana przygważdża henleinowców

Za Anglią stoi Ameryka

Atak niemiecki na min. Morgenthau'a

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 26.8. Najwidoczniej ministrowie angielscy nie otrzymali wesołych raportów z Berlina i z Rzymu skoro premier Chamberlain konferował całą niemal środę z najbliższymi swoimi współpracownikami i sprowadził nawet na naradę ministra skarbu, który był obecny przy raporcie, jaki złożył przybyły z Pragi wysłannik lorda Runcimana — Asthon Gwatkin.

Według znanego ogólnie tekstu raportu — henleinowcy unikają kompromisu, nie chcą porozumienia. Wysuwają żądania wręcz absurdalne, nie możliwe do uwzględnienia i z góry obliczone na to, że będą odrzucone. Liczą przy tym na zmobilizowaną swoją armię niemiecką, gotową — według ich mniemania do wykorzystania pierwszego lepszego pozoru, pierwszej lepszej okazji. To dodaje im pewności siebie.

Nie chcąc powtórzyć błędu z 1914 Anglia zawczasu podejmuje akcję, mającą odwrócić ewentualność przyszłej wojny. Akcja ta ma się wyrazić w formie stanowczej i uroczystej deklaracji, że „WIELKA BRYTANIA WALCZYĆ BĘDZIE U BOKU FRANCJI, JEŻELI TA OSTATNIA ZNAJDZIE SIĘ W KOFLIKCIE Z POWODU WYPEŁNIENIA SWOICH ZOBOWIĄZAŃ WOBEC CZECHOSŁOWACJI".

W takich słowach sformułował intencje Chamberlaina „Daily Mail" i takie same wiadomości podały wszystkie niemal pisma angielskie, aprobując bez zastrzeżeń akcję premiera, jako jeden z głównych atutów, mogących odwrócić niebezpieczeństwo.

Nie brak wszakże głosów angielskich ostrzegających, że „niespodzianka" niemiecka wybuchnąć może niekoniecznie od strony Czechosłowacji. Hipotezie tej daje między innymi wyraz „Manchester Guardian".

W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż Chamberlain działa pod wpływemn nacisku ze strony prezydenta Roosevelta, którego o stanie rzeczy w Europie informował stale jego minister skarbu Morgenthau. Faktem jest, że prasa niemiecka gwałtownie atakuje tego ostatniego za to, że w czasie swego pobytu w Europie „stronnie" informował prezydenta St. Zjednoczonych — co nadaje wiadomości powyższej wszelkie cechy autentyczności. (A)

Za słowami muszą iść czyny

Karierowicze w pracy społecznej

Kraj ma dosyć frazesów i fikcji

Małe na pozór wydarzenia mają nieraz wielką wymowę. Nie wolno ich przemilczać.

Z okazji pewnego obchodu w jednym z prowincjonalnych miast prezes powiatowy organizacji młodzieżowej wygłosił dłuższe przemówienie. Mówił dużo i płynnie: o patriotyzmie, o ofiarności, o ciężkim życiu codziennym, o konieczności zaciskania, jak najbardziej pasa.

Gdy skończył, wodząc oczyma, jaki efekt sprawił na słuchaczach, stojący w szeregach organizacji młody człowiek krzyknął głośno:

— To wszystko lipa co pan mówił.

Wybuch śmiechu towarzyszył temu stwierdzeniu. Nastrój prysł. Prezesowi skwasiła się mina.

Oczywiście, jak to dziś snadnie, zrobi się z tego młodzieńca — warchoła. Zacznie się go wykańczać.

Lecz to nie warchoł. To tylko odważna i może bardziej impulsywna natura. Chłopiec ten uzewnętrznił myśli nie tylko swoje, ale setek innych.

Ten okrzyk — to protest młodego pokolenia przeciw frazesowiczom. To bunt młodej duszy przeciw zakłamaniu. To odruch zdrowego instynktu przeciw karierowiczostwu.

Boć wygłaszać wzniosłe przemówienia i przekazywać jakieś nakazy chwili, to jeszcze mało — trzeba choć trochę świecić przykładem.

A to, co się robi i co się mówi musi być prawdziwe, musi być szczere.

Jakżeż przewrotnie brzmią słowa o zaciskaniu pasa w ustach tego prezesa, pana... pobierającego kilkaset złotych emerytury, którego żona zajmuje kilkasetzłotową posadkę, a on sam ma stanowisko, przynoszące ładne tysiące złotych miesięcznie.

Prezesem jest nie po to, żeby coś robić — pracują pionki. Pan prezes występuje na zewnątrz... o tym pójdą sprawozdania. Napiszą w gazetach. To mu jest potrzebne i pomocne do dalszej kariery, do dalszych zysków! Jego treścią życia jest żyć i użyć! A ludzie na to patrzą i widzą. — Sporo jest w Polsce takich prezesów!

Przyswajają sobie zasługi, często w imię urojonych zasług żądają dla siebie nie kończących się nagród, i ciągną bezwstydnie gdzie się da i co się da, bez skrupułów, byleby więcej.

Innych zaś karmią frazesami.

Czas by już był najwyższy znaleźć właściwy stosunek do tych, którzy zachłannymi łapskami chwytają wszystkie eksponowane stanowiska społeczne po to, żeby je przekuć na codzienne i jak największe zyski. — Skończyć raz z fikcją roboty społecznej, która z najpiękniejszej, ideowej placówki potrafi zrobić... zwykłą synekurę.

Nie trzeba nam prezesów - karierowiczów. Kraj potrzebuje l u d z i do pracy istotnej. S.

Prezes Str. Ludowego powrócił z urlopu

Dnia 25 bm. powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego prezes Str. Lud., Maciej Rataj.

Prezes Rataj odbył dłuższe konferencje w biurze Stronnictwa z współpracownikami po czym objął urzędowanie.

Scheda ks. Pszczyńskiego będzie podzielona

Prowadzone są pertraktacje pomiędzy spadkobiercami zmarłego w br. ks. Pszczyńskiego, w sprawie podziału wielomilionowej schedy. Już w najbliższych tygodniach, zgłoszone będą do rejestracji dwie spółki akcyjne o kapitale zakładowym 50.000.000 złotych. Majątek tych spółek stanowić będą: browar książęcy i rozmaite obiekty przemysłowe położone na Górnym Śląsku.

O poprawę bytu chałupników

Dziś odbyć się ma w ministerstwie przemysłu i handlu specjalna konferencja w sprawie poprawy sytuacji chałupników. Konferencja ta zajmie się zagadnieniem wytwórczości ludowej. Wezmą w niej udział przedstawiciele izb rzemieślniczych.

W aureoli świętości

Zabiegi o beatyfikację królowej Jadwigi

Krakowska Kapituła Metropolitalna złożyła w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi następujące oświadczenie:

„Kapituła Metropolitalna Krakowska,

w której rocznikach ręka jednego z duchownych katedry skreśliła w dniu zgonu Królowej Jadwigi przepiękne o Niej wspomnienie w słowach tchnących żalem i podziwem: „Pani Jadwiga, Królowa Polski, Obrończyni Kościoła, wzór wszystkich cnót, której równej nie widziano teraz na całym świecie w rodzie człowieczym, pokolenia królewskiego, zmarła dziś o południu" —

która w swym archiwum przechowuje dotąd dwa akty z XV wieku (z r. 1419), będące wymownym świadectwem czci religijnej, jaką najbliższe już pokolenie otaczało jej grobowiec i za jej wstawiennictwem wypraszało sobie łaski u Boga,

oświadcza, że

żywi najgłębszą cześć dla świątobliwej monarchini, jako dla hojnej do brodziejki katedralnego kościoła krakowskiego, zbożnej fundatorki Kolegium Psałterzystów, którego zadaniem miało być pomnożenie chwały Bożej nieustannym nabożeństwem, tak we dnie jak i w nocy, przez śpiewanie psalmów Dawidowych i innych pieśni pobożnych; o której szczodrobliwości dla tej świątyni świadczą po dziś dzień cenne dary w skarbcu katedralnym, z których najcenniejszym jest tzw. racjonał, osobliwa odznaka biskupów krakowskich, własnoręczne dzieło Królowej, całe perłami naszyte, — oraz

wyraża najgorętsze pragnienie, aby ta Apostołka na tronie wyznawczym (swym życiem stwierdza, że ją duch Chrystusowy nawskroś przeniknął), ta Matka ubogich, Opiekunka sierot i Miłośnica ludu wiejskiego, któremu łzy litościwą ocierała dłonią, ta niezmordowana krzewicielka Królestwa Bożego, co jeszcze na śmiertelnej pościeli stygnącą ręką przekazała całą swą majętność na szerzenie światła i prawdy chrześcijańskiej, żyjąca dotąd w całej glorii swej świętości,

mogła dostąpić jak najrychlej tej aureoli, którą Chrystus przez Namiestnika Swego wieńczy wiernych Swoich wyznawców i odbierać cześć na naszych ołtarzach jako Święta Opiekunka Polski katolickiej i Orędowniczka Rzeczypospolitej".

(podpisy)

Jednocześnie Krakowska Kapituła złożyła znaczną ofiarę na koszta związanę z zabiegami o beatyfikację.

Wymiana oficerów

między Rzeszą i Włochami

WIEDEŃ, 26.8. Według wiadomości ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych, na mocy istniejącego porozumienia militarnego, zawartego między Rzeszą i Włochami, wyjeżdża w najbliższych dniach pierwsza grupa wyższych oficerów niemieckich do Włoch na przeszkolenie wojskowe.

Do grupy tej należą oficerowie sztabowi od majora wzwyż. Równocześnie do Niemiec udaje się grupa złożona z oficerów włoskich równorzędnych stopni. Wspomniana umowa przewiduje obustronną wymianę 500 oficerów.

Charakterystycznym jest, że wśród oficerów niemieckich udających się na staż do Włoch nie ma ani jednego oficera z b. armii austriackiej

W przede dniu otwarcia szkół
Entuzjaści reformy szkolnej, pesymiści i obojętna młodzież
Podręczniki dopiero się drukuje

Do Warszawy zjeżdża się już tłumnie młodzież szkolna (szczególnie ci, których czekają jeszcze egzaminy poprawkowe!), oraz wychowawcy i kierownicy wszystkich szkół i zakładów naukowych.

Każdego interesuje nowy program i dalsze losy reformy szkolnictwa, a młodzież szkolna chciwie wypytuje się o nowe podręczniki!

Starzy i młodzi

Starsi, konserwatyści, wychowani na 8-letnich studiach gimnazjalnych, po cichu, po trochu buntują się przeciw wszelkim zmianom. Twierdzą, że uczniom na dobre nie wyjdzie reforma szkoły średniej, że trzykrotne „przeprowadzanie" się ze szkoły powszechnej do gimnazjum, a z gimnazjum do liceum stworzy w poglądach i wychowaniu chaos, brak wytycznej linii.

— Z rąk do rąk — dziecko oddawać w przeciągu kilku lat — to nie jest dobrze! — twierdzą.

Ale młodzi profesorowie - reformatorzy entuzjastycznie mówią o nowym podziale w szkole średniej i stworzonej — w tym roku po raz pierwszy — II klasie liceum!

— „Specjalizacja! Przede wszystkim specjalizacja!" — odpowiadają mi z przejęciem, a swoich starszych kolegów tłumaczą jak mogą: — Ci żyją romantyzmem i wspomnieniami! Mają sentyment do byłej matury, bo sami ją zdawali, już tyle lat pracy pedagogicznej, szykowali się do niej wespół z wychowankami, jak do wielkiego święta, w którym ich autorytet mógł zablysnąć w całej pełni! A tu życie wciąż idzie naprzód, zmieniają się warunki i potrzeby, trzeba stwarzać nowe formy wychwoania i uczenia.

„Byle było łatwo!"

Dość obojętnie do reformy odniosła się sama młodzież: — „Jak będzie to będzie, byleby znieśli wreszcie maturę lub ułatwili egzaminy... Tyle wkuwać!".

Rzeczywiście — komu trudno jest „wkuwać" — może poprzestać na 4-ej klasie, względnie iść do 2-letniego liceum zawodowego.

— „Specjalizacja" — mówią wychowawcy, ale z drugiej strony czy 15-letni młokos lub 16-letni podlotek może dostatecznie znać już swoje powołanie, specjalizować się w pewnym kierunku?

Można się jeszcze w tym wieku grubo pomylić!

Podręczniki w druku!

Podręczniki opracowane przez Ministerstwo WR i OP na rok 1938-39 dopiero się drukują!

Ale miejmy nadzieję, że na 3 września będą gotowe...

Brak autorów pozbawił przeszłorocznych liceantów książek; uczyli się ze skryptów. W tym roku — podobno — ma być lepiej. I klasa liceum ma być już we wszystko należycie zaopatrzona, II klasa — częściowo także.

Najlepiej przedstawiają się podręczniki dla szkół zawodowych. Jest ich sporo, a szczególnie do szkół handlowych i rzemieślniczych. Same tytuły mówią o przystępnie podanej treści: „Sprzedaż detaliczna", „Przybory krawieckie" itp.

W szkołach powszechnych, aczkolwiek podręczniki ostatnio staniały, wiele dzieci będzie nadal pozbawione książek. Bo chłopu na wsi wydać — tak zdawałoby się dla nas małą sumkę — jak 80 czy 60 gr na podręcznik — jest często bardzo trudno. Tym bardziej, gdy tych podręczników potrzeba kilka... Ale na razie myśli się nie o podręcznikach, ale o tym aby wszsytkie dzieci miały możność uczęszczać do szkoły.

Nie można — podobno — od razu stawiać maksymalnych żądań!

(K-a)

150 nauczycieli dla Polesia

PIŃSK, 26.8. W Pińsku odbywa się kurs dla 150 nauczycieli szkół powszechnych. Nauczyciele ci pochodzą z Poznańskiego, Pomorza, Warszawy i z początkiem roku szkolnego obejmą placówki szkolne na Polesiu.

Kurs ma za zadanie zapoznać nauczycieli z warunkami pracy na wsi poleskiej.

Strajk protestacyjny niechętnego ojca
Zły mąż pod sądem
odsiedzi w kryminale swe praktyki

KATOWICE, 26.8. Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał w czwartek bezrobotny górnik Wincenty Wróbel z Katowic za złośliwe uchylanie się od łożenia na utrzymanie swej rodziny.

Sprawa ta jest zaiste niezwykła.

Wróblowie pobrali się w 1932 r. Z początku jego pożycie z żoną Pauliną było zupełnie dobre. On sam starał się o dom i pracował na kopalni „Ferdynand". Kiedy jednak żona zaszła w ciążę. Wróbel rozpętał w domu piekło. Nie chciał słyszeć o mającym się urodzić dziecku. Robił ciągłe awantury i wygrażał się, że „dziecko musi zdechnąć".

Widząc, że żona nic w tym kierunku nie robi a jego bestialskie postępowanie nie daje pożądanych skutków, Wróbel postanowił porzucić pracę. W tym celu porozumiał się z jednym z bezrobotnych kolegów, któremu obiecał za odpowiednie zasiłki odstąpić swoją pracę na co kolega z radością się zgodził.

Wróbel zwrócił się do zarządu kopalni, prosząc o zwolnienie go z powodu choroby i przyjęcie na jego miejsce ómówionego kolegi. Kopalnia chętnie go zwolniła, ale nie przyjęła tego, z którym Wróbel miał „umowę". Ponieważ mąż porzucił pracę, żona jego wraz z urodzonym w międzyczasie dzieckiem znalazła się w skrajnej nędzy. Wróbel nie troszcząc się o nią poszedł do swych rodziców a ona spadła na barki swemu ojcu, utrzymującemu się z bardzo skromnego zasiłku inwalidzkiego.

Wobec oczywistych dowodów winy Wróbla, który tłumaczył się, iż milsze mu było zdrowie niż rodzina, skazano go za złośliwe uchylanie się od obowiązków na 6 miesięcy więzienia.

Prośba o przyspieszenie rozprawy dra Jedlińskiego

KRAKÓW, 26.8. Dnia 28 sierpnia br. minął rok od chwili aresztowania dra W. Jedlińskiego, członka rady naczelnej Str. Lud., prezesa zarządu powiatowego Str. Lud. w Przeworsku, wiceprezesa w Jarosławiu.

Dnia 14 lipca br. sąd okręgowy w Przemyślu przesłał akta sprawy do sądu apelacyjnego we Lwowie. Dnia 7 sierpnia br. dr J. prosił sąd apelacyjny o przyśpieszenie wyznaczenia rozprawy apelacyjnej. Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach na uchwałę chłopów obrońcy jeszcze raz prosili sąd o przyśpieszenie wyznaczenia rozprawy.

Banda przemytników niemieckich szmuglowała tytoń w kamizelkach

Na granicy zachodniej RP zdarzają się coraz częściej dochodzenia przeciwko obywatelom niemieckim w Polsce lub osobom niemieckiej narodowości.

W ostatnich dniach straż graniczna aresztowała obywatela niemieckiego Waltera Sonnera. Sonner zorganizował szajkę przemytników dla szmuglu wyrobów tytuniowych z Rzeszy Niemieckiej do Polski. Przemyt dostarczano do centrum kraju. Na usługach Sonnera pozostawało kilkanaście osób przenoszących z Niemiec szmuglowany tytoń w schowkach specjalnie skonstruowanych kamizelek.

W aferę tę zamieszanych jest wraz z Sonnerem 12 osób.

Młynarz poszarpany przez pas transmisyjny
Nieostrożność i śmierć

ŁÓDŹ, 26. 8. W kol. Zadzim, pow. sieradzkiego zdarzył się potworny wypadek, ofiarą którego padł wójt gminy, Kazimierz Wilczyński — młynarz.

W chwili uruchamiania motoru, wskutek nieostrożności pas transmisyjny pochwycił Wilczyńskiego i rzucił ze straszną siłą o ziemię.

Lewa ręka uwikłana nadal przez pas, została wyrwana całkowicie z barku. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Dramat kopacza gliny
Zmarł żywcem zasypany

ŁÓDŹ, 26. 8. Straszny wypadek zasypania żywcem człowieka zdarzył się we wsi Płonki, pow. sieradzkiego. Ofiarą wypadku padł 37-letni Feliks Jóźwiak.

Jóźwiak trudnił się kopaniem i dowożeniem glinki do pobliskiej fabryki fajansów.

W czasie kopania, wskutek zawalenia się ściany wykopu, Jóźwiaka zasypały zwały gliny i ziemi, zsuwające się do wykopu, w którym pracował.

Ponieważ nieszczęście zdarzyło się wcześnie, gdy inni furmani jeszcze nie przybyli, wypadek spostrzeżono ze znacznym opóźnieniem i gdy po godzinnej pracy odkopano Jóźwiaka, już nie żył.

11 organizacji domaga się „ładu" w Gdańsku

CHOJNICE, 26.8. Dnia 25 bm. odbyło się w Chojnicach wielkie zebranie manifestacyjne, na którym domagano się ładu, spokoju i porządku w Gdańsku, a przede wszystkim bezpieczeństwa dla Polaków.

Zebrani idąc z dworca na rynek w pochodzie, nieśli transparent: „Jeżeli władze gdańskie nie mogą zapewnić bezpieczeństwa — muszą to uczynić władze polskie".

W zebraniu brało udział 11 organizacji miejscowych.

Małżeństwo i rower pod samochodem

PUCK, 26.8. Jadące na jednym rowerze małżeństwo Steinków, pomiędzy Puckiem a Połczynem wpadło na samochód pewnej firmy z Wejherowa. Przyczyną katastrofy było skręcenie kierownicą na stronę środkowa szosy przez Apolonię Steinkową, tak, że mąż nie był już w stanie opanować roweru. Steinkowa doznała pęknięcia czaszki i w stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Gdyni.

Skandaliczne stosunki w areszcie

Donoszą z Kresów Wsch. o niezwykle charakterystycznym procesie rozpatrywanym na sesji wyjazdowej równieńskiego sądu okręgowego.

Przed sądem stanął woźny aresztu gminnego z Dołbicy pod zarzutem usiłowania zniewolenia aresztantki. Sąd skazał woźnego Zielińskiego na dwa lata więzienia.

Turystyka zagraniczna Gdyni
kierowana niemieckimi rękami

GDYNIA, 26.8 (jż) Od dłuższego już czasu do portu gdyńskiego zawijają zagraniczne statki pasażerskie, przywożące do Gdyni licznych turystów amerykańskich, angielskich i innych.

Ten objaw zwiększającej się popularności Gdyni nie podoba się oczywiście naszym najbliższym sąsiadom, którzy uzurpują sobie prawo do monopolu na turystykę zagraniczną u brzegów zatoki Gdańskiej; toteż odpowiednie czynniki robią wszystko, aby ten niepożądany dla nich objaw nie miał precedensu.

Ostatnio na pokładzie angielskiego statku „Ascanius" przybyła do Gdyni zorganizowana przez biuro Cook wycieczka z Anglii i Szkocji w liczbie 100 osób. Wycieczka miała według programu zwiedzić Gdynię, Gdańsk i Malborg.

Niestety, zaraz po przybyciu statku do portu i załatwieniu formalności, turystów angielskich ulokowano w specjalnie przybyłych do Gdyni autobusach gdańskich, szybko wywieziono z Gdyni do Gdańska i dalej, gdzie spędzili wszystkie dni zarezerwowane w programie wycieczki.

O tym, by zarezerwować dla turystów angielskich czas potrzebny dla poznania miasta i portu w Gdyni — nikt nie pomyślał. A jeśli nawet tak, to firma która podjęła się tej misji, wykonała ją w sposób wybitnie niedołężny, a nawet wręcz fatalny.

Tak się złożyło, że sprawy zagranicznej turystyki w Gdyni załatwia przeważnie firma „Bergtrans", która jest maklerem większości przybywających tu statków z wycieczkami zagranicznymi. Sympatie i jawna współpraca tej firmy z Gdańskiem jest powszechnie znana, czemu zresztą nie ma się co dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że firma prawnie i formalnie w znacznej części reprezentuje kapitały niemieckie. Natomiast dziwić się należy odpowiednim władzom, dlaczego nie zainteresowały się dotąd sprawą turystyki zagranicznej w Gdyni i przyglądają się biernie, jak w polskim porcie ujmują w swe ręce ważny problem propagandy Gdyni, obce, zwłaszcza niemieckie firmy.

Jak wygląda ta „propaganda" dowodzi ostatni przykład z turystami angielskiego statku „Ascanius".

Zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego

KRAKÓW, 26.8. W dniu 18 września br. odbędzie się w Rzeszowie zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego z całej Małopolski.

Przed zjazdem odbędzie się w tymże okręgu kilka kursów samorządowych, na których każdy z powiatów przydzieli po 5-ciu delegatów.

60 proc. podwyżki żądają czeladnicy stolarscy

LWÓW, 26.8. Po długich pertraktacjach, jakie odbywały się między przedsiębiorcami a pracownikami stolarskimi, wybuchł we Lwowie strajk pracowników stolarskich. Pracownicy na odbytej konferencji u inspektora pracy, w której brały udział obie strony, zażądali podwyżki płac o 60 procent.

Dotychczasowe wynagrodzenie stolarzy wynosi za godzinę dla I kat. — 0,75 zł, dla II — 0,65 i dla III — 0,55 zł.

Górnicy protestują

Do min. przem. i handlu i op. społ. wpłynęły memoriały ze zw. zaw. górników z protestami przeciwko projektom rozważanym przez przemysłowców by unieruchomić kilka kopalń Zagłębia Dąbrowskiego.

Dotyczy to projektu wstrzymania eksploatacji i zatopienia kopalni „Victoria", co groziłoby utratą pracy 400 górników.

Reemigrant z Ameryki potwornym mordercą

JASŁO, 26.8. Policja aresztowała 45-letniego reemigranta z Ameryki, Jana Kowala, który popełnił ohydny mord rabunkowy na osobie 32-letniej Marii Grabanowej.

Kowal ogłuszył ofiarę, po czym po obrabowaniu nieprzytomnej dobił ją ciosami noża.

Mordercę osadzono w więzieniu w Gorlicach.

Trzecia Rzesza mści się...

Biskup Sproll — wygnany

ze swej diecezji

BERLIN, 26.8. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że biskupowi Sprollowi, z Rottenburga odebrano prawo pobytu w Wittemberdze.

Zarządzenie to wydano w związku z tym, że biskup Sproll był jedynym obywatelem w swoim okręgu, który wstrzymał się od wzięcia udziału w wyborach 10 kwietnia br.

Cofnięcie prawa pobytu zostało wydane „w interesie przywrócenia spokoju i porządku" oraz ze względu na to, że „nie może być tolerowany biskup, który zaniedbuje swoje państwowo-polityczne obowiązki". Żądanie dobrowolnego zrzeczenia się diecezji biskup Sproll odrzucił.

Jak wiadomo partia narodowo-socjalistyczna i władze niemieckie zorganizowały przeciw biskupowi kilka wrogich demonstracji, spowodowanych jego oświadczeniem, że prawdziwy katolik nie może pochwalać postępowania hitlerowców. Biskup Sproll wystąpił wówczas również przeciw braniu udziału w głosowaniu. Od tej chwili biskup stał się przedmiotem ustawicznej nagonki. Przed niedawnym czasem hitlerowcy włamali się nawet do pałacu biskupiego w Rottenburgu demolując urządzenie. Nie oszczędzono wówczas nawet kaplicy, w której biskup się modlił.

Poseł Wolf u lorda Runcimana

Obrady na Hradczynie

PRAGA, 26.8 Wczoraj po południu obradował na Hradczynie komitet polityczny rządu czechosłowackiego pod osobistym przewodnictwem prezydenta Benesza. Tematem obrad było zagadnienie statutu narodowościowego.

Na krótko przed posiedzeniem zjawił się w pałacu lord Runciman, który odbył rozmowę z prezydentem Beneszem.

Lord Runciman przyjął wczoraj o g. 11 delegata komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji posła dra Leona Wolfa.

Po południu lord Runciman przyjął delegację Węgrów, którą reprezentowali posłowie Esterhazy i Jaros.

Jak w roku 1914...

Autobusy paryskie

w manewrach pod Besançon

PARYŻ 26.8. W związku z manewrami francuskimi, rozpoczynającymi się 26 bm. w okolicy Besançon — francuski sztab generalny wydał zarządzenie, przypominające żywo słynny rozkaz zarekwirowania taksówek paryskich w r. 1914 celem przerzucenia wojsk podczas bitwy nad Marną.

Mianowicie zarekwirowano 100 miejskich autobusów paryskich. Jak się okazało w omnibusach tych trzeba przeprowadzić pewne zmiany dla celów wojskowych, m. in. przystosować ich motory do benzyny używanej przez armię.

W razie dodatniego rezultatu próby pod Besançon — wszystkie autobusy miejskie we Francji zostaną przystosowane do celów wojskowych.

Katastrofa

samolotu czeskiego

PRAGA, 26.8. W czasie nocnych ćwiczeń wojskowych jeden z samolotów znalazł się we mgle i próbując lądować spadł na drzewa.

Samolot uległ zniszczeniu. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

Katastrofa wydarzyła się w okolicy miejscowości Malacky.

Japońskie barbarzyństwo

Strzelali do ratujących się pasażerów

samolotu komunikacyjnego

HONG-KONG, 26.8. Pasażerski samolot chiński lecący z Hong Kongu do Chung Kingu — został zestrzelony przez bombowce japońskie, które nie zaprzestały ognia mimo, iż samolot spadł na ziemię. Z pasażerów tylko 5 pozostało przy życiu. Władze japońskie przeczą jakoby ratujący się pasażerowie byli atakowani ogniem karabinów maszynowych i wyrażają ubolewanie z powodu omyłki lotników japońskich.

Rzeczą charakterystyczną jest, że cenzura japońska starała się za wszelką cenę przeszkodzić wysłaniu wiadomości o tym fakcie. Przedstawiciel min. spraw zagr. oświadczył na konferencji prasowej, że władze japońskie mają prawo cenzurować depesze bez względu na to od kogo pochodzą i do kogo są adresowane.

Wojna w Chinach

Japońskie marzenia i chiński realizm

SZANGHAJ 26.8. Wojska japońskie posuwające się od miesiąca w kierunku Kiukiang, zdobyły położone od 50 km na zachód od niego miasto Juihang. Walki uliczne trwają w mieście do tej pory. Japończycy zdobyli poza tym miasta Kwanting i Taokiczan.

Rzecznik japońskiego MSZ oświadczył na konferencji prasowej, że zajęcie Hankou zakończy prawdopodobnie działania wojenne w Chinach, co nie oznacza jednak likwidacji sprawy chińskiej.

W związku z tym delegat sztabu chińskiego oświadczył prasie, że japońskie prognostyki będą mogły się sprawdzić dopiero wówczas, gdy na terytorium Chin nie będzie już ani jednego żołnierza i partyzanta chińskiego, na co jak dotychczas zupełnie się nie zanosi.

Tutejsze koła polityczne przypuszczają, że w najbliższym czasie dojdzie do wielkiej bitwy o Hankou, przy czym, w razie przegrania jej, wojska chińskie cofną się w kierunku południowo - zachodnim, gdzie napłyną pośpiesznie obecnie szkolone rezerwy.

Walki nad Ebro

SALAMANKA, 26.8. Wojska gen. Franco posuwają się bez przerwy naprzód mimo zaciekłego oporu nieprzyjaciela, zwłaszcza na odcinku rzeki Ebro, gdzie od 5 dni toczy się zacięta walka.

Lotnictwo walenckie straciło w ciągu ostatnich dwóch dni 34 samoloty zestrzelonych przez artylerię przeciwlotniczą lub strącone w walkach powietrznych.

Lotnictwo gen. Franco dokonało wczoraj nalotu na port w Saguncie.

Manewry

floty brytyjskiej

LONDYN 26.8. Z listy okrętów, jaką opublikowała admiralicja okazuje się, że w jesiennych manewrach weźmie udział niemal cała „home fleet" (flota macierzysta, tj. flota wysp brytyjskich).

30-lecie

sakry biskupiej

Uroczystość polska na wychodźtwie

Dnia 29 lipca br. cała Polonia amerykańska obchodziła 30 rocznicę sakry biskupiej JE. ks. biskupa Pawła Rhodego, seniora polskiego episkopatu w Ameryce, pierwszego biskupa polskiego w Stanach Zjednoczonych. W pismach polskich ukazały się podobizny jubilata wraz z jego życiorysem.

Ks. biskup jubilat urodził się dn. 16 września 1871 r. w Wejherowie na Pomorzu, ale już w r. 1880 po śmierci ojca przybył z matką do Chicago. Święcenia kapłańskie otrzymał dn. 16 czerwca 1894 a sakrę biskupią jako sufragan chicagowski i biskup tytularny Barca w dniu 29.7.1908 r. W dn. 5 lipca 1915 r. Stolica Apostolska mianowała go ordynariuszem diecezji Green Bay w stanie Wisconsin.

Ks. biskup Rhode jest jednym z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych za oceanem. Założył i zorganizował Zjednoczenie Kapłanów Polskich. Podczas wojny światowej stanął na czele Polskiego Centr. Komitetu Ratunkowego oraz Polskiej Rady Narodowej. Pracował bardzo wydatnie w Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-katolickim, Macierzy Polskiej i Stow. Polaków w Ameryce. Rząd polski nadał ks. biskupowi Rhode w r. 1923 w uznaniu tych zasług krzyż komandorski z gwiazdą orderu Polonia Restituta. W 10 lat potem w r. 1933 Ojciec św. mianował go asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim.

Z okazji 30-lecia sakry biskupiej dla dostojnego jubilata płyną serdeczne życzenia również i ze starego kraju.

Przyjaźń włosko-niemiecko-węgierska

Rewia i toasty w Berlinie

BERLIN, 26.8. W rewii wojskowej stanowiącej kulminacyjny punkt wizyty węgierskiej w Berlinie, wzięło udział około 16.000 żołnierzy, przeszło 700 jednostek zmotoryzowanych, 300 dział i 400 czołgów. Wobec fatalnych warunków atmosferycznych nie odbyła się rewia 150 samolotów bombowych.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w operze państwowej i bankiet. Wymienione podczas bankietu toasty podkreślały wspólną przyjaźń niemiecko-węgierską.

Węgrom oświadczył „Führer" to samo, co na wiosnę Włochom: uznał nienaruszalność i historyczność obecnych południowych granic Rzeszy.

506 i 611 km na godzinę

Nowe samoloty bojowe III Rzeszy

BERLIN 26.8. Ministerstwo lotnictwa, po doświadczeniach zrobionych z samolotami niemieckimi w Hiszpanii, wydało konstruktorom polecenie stworzenia nowych typów samolotów bombowych i pościgowych. Na polach walki bowiem okazało się, że samoloty niemieckie ustępują włoskim, a nawet francuskim i angielskim.

Prace konstruktorów poszły w kierunku zwiększenia szybkości aparatów, którą z 409 km na godz. zwiększono do 611 km na godz. dla samolotów pościgowych. Bombowce niemieckie, których maksymalna szybkość w 1937 r. wynosiła 375 km na godz. osiągają obecnie z łatwością szybkość 506 km na godz.

Zwiększono również uzbrojenie poszczególnych typów. Do 1 marca br. zaopatrzono 3.000 samolotów w nowe cicho idące motory.

Generalna Konfederacja Pracy

gotowa do kompromisu

NOWY JORK 26.8. Bawiący tu sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, Jouhaux, oświadczył prasie amerykańskiej w związku z mową premiera Daladiera, że Konfederacja godzi się na czasową modyfikację 40-godzinnego tygodnia pracy w niektórych przemysłach, biorąc pod uwagę zagadnienie obrony narodowej.

Zastrzegając się, iż zgoda na ogólne zniesienie 40-godzinnego tygodnia pracy zwłaszcza wobec zwiększenia się bezrobocia jest wykluczona, Jouhaux podkreślił, że Konfederacja gotowa jest załatwić sprawę kompromisowo.

Pod Łodzią i na Śląsku

Lokalne wylewy rzek

ŁÓDŹ, 26. 8. Ostatnie długotrwałe deszcze wywołały podniesienie się poziomu wód w rzekach Pilicy oraz Warcie, jak również w ich dopływach na terenie województwa łódzkiego.

W wyniku raportów nadesłanych z poszczególnych terenów, władze zarządziły ustawienie posterunków obserwacyjnych na Warcie na odcinku od Ossjakowa do m. Warty oraz nad Pilicą, szczególnie na odcinku od Przedborza do Tomaszowa Maz.

Dotychczas na wspomnianych rzekach żadnego niebezpieczeństwa nie ma, choć poziom wód podniósł się znacznie, zalewając niżej położone łąki nadbrzeża. Zarządzenia mają na celu zabezpieczenie terenów w dorzeczach, na wypadek gdyby poziom wody w rzekach nadal się podnosił.

KATOWICE, 26. 8. W ciągu środy, 24 bm. wskutek nieustannego deszczu podniósł się stan wód na Odrze o 4 i pół metra ponad normalny poziom. Wskutek tego zalane są nadbrzeżne łąki i pastwiska, a w Bukowie woda zalała szosę, przerywając możność komunikacji. W ciągu nocy z 24 na 25 bm. wobec częściowej przerwy w deszczu wody zaczęły z lekka opadać, a rano stan wód utrzymał się na poziomie 4,30 m ponad normalny poziom.

Na zagrożonych terenach wzmożono nadzór ze strony władz powiatowych, by w razie ewentualnego zalewu wody przyjść z pomocą zagrożonym mieszkańcom.

Powódź nie grozi Warszawie

Kulminacja spodziewana w niedzielę

Według meldunków otrzymanych w ostatnich godzinach przez służbę hydrograficzną, wody w górnym biegu Wisły, poczęły już stopniowo opadać. Kulminacja przeszła już przez Szczucin, tak, że obecniet grozi wystąpienie Wisły z brzegów, tylko na odcinkach nie obwałowanych poniżej Zawichostu.

Wprawdzie sygnalizowana jest na Wiśle jeszcze jedna fala powodziowa spowodowana ostatnimi deszczami, będzie ona jednakże stosunkowo nie wysoka, tak, że w górnym biegu rzeka przybierze o 70 cm — 1 m. Przejście fali powodziowej przez Warszawę oczekiwane w nadchodzącą niedzielę, dn. 28 bm. w godzinach popołudniowych, nie przedstawia się groźnie, gdyż przybór wyniesie do 3 m 60 cm.

Padł na posterunku

Policjant pod gradem kul

Ofiarą bestialskiej zbrodni padł wczoraj wieczorem posterunkowy 16 komisariatu Józef Czajkowski. Zauważył on przed dworcem wileńskim osobnika, którego zachowanie się wydało mu się podejrzane i zatrzymał go by odprowadzić do komisariatu.

Nagle u zbiegu ul. Wileńskiej i Targowej osobnik ów wydobył dwa rewolwery i zasypał posterunkowego gradem strzałów, kładąc go trupem po czym nie zatrzymany przez nikogo bandyta zbiegł ul. Targową na ul. 11 Listopada, wpadł do domu pod nr 10 i tamtędy przez parkan wydostał się na ul. Inżynierską. Tu w czasie ucieczki natknął się na policjanta, do którego oddał kilka strzałów chybionych i zbiegł.

Silne oddziały policyjne i rezerwa z Golędzinowa przybyły wkrótce na miejsce wypadku, przeprowadzając obławę.

Ustalono, że zabójcą jest znany rzezimieszek praski, Tasiak.

Zbrodniczy sabotaż

Proch w podpalonym zbożu

LWÓW, 26.8. Na folwarku Semenów w pow. trembowelskim znaleziono w dwóch stertach pszenicy cztery zawiniątka z prochem strzelniczym, przygotowane do wywołania pożaru. Zawiniątka zabrała policja, wdrażając dochodzenie.

Na folwarku Ant. Ostrowskiego w Krasówce w pow. tarnopolskim pożar strawił 7 stert zboża. Przyczyną było podpalenie

Karty uczestnictwa

na IV Targi Północne

Karty uczestnictwa wydane przez Dyrekcję Targów Północnych nabyć można w Związku Propagandy Turystyki w Wilnie, ul. Mickiewicza nr 32 w cenie 2,20 (na woj. wileńskie oraz Lidę i Grodno zł 1,40), w biurze podróży „Orbis" lub w biurze **Targów Północnych w Wilnie, ul. Legionów 1a.** Wyjeżdżający z mniejszych stacji kolejowych powinni zgłosić zapotrzebowanie na kartę uczestnictwa u zawiadowcy stacji na kilka dni przed terminem wyjazdu, by mogli na czas otrzymać karty uczestnictwa. Zwraca się uwagę, że przy wyjeździe należy ostemplować w kasie stacyjnej kartę uczestnictwa przy zakupie pełnego biletu do Wilna, gdyż jest to koniecznym warunkiem korzystania ze zniżki w powrotnej drodze. (N)

Na ringach boiskach i torach

Przed meczem Polska—Niemcy
Niemcy mają kłopot ze składem reprezentacji
Staranne przygotowania do spotkania

Mecz piłkarski Polska — Niemcy, który ma się odbyć 18 września w Kamienicy budzi duże zainteresowanie w Niemczech. Prasa niemiecka zamieszcza już obecnie liczne artykuły i notatki, przywiązujące dużą wagę do wyniku spotkania.

Mecz ten bowiem otwierający w Niemczech jesienny sezon rozgrywek międzynarodowych wykaże, czy kryzys, który przeżywało piłkar stwo niemieckie minął już, czy też trwa w dalszym ciągu.

Oprócz rozważań na temat bliskiego spotkania niemieccy dziennikarze sportowi w artykułach swych omawiają szeroko rozwój dotychczasowych stosunków sportowych Polski i Niemiec oraz wyniki rozegranych spotkań.

Ogólnie biorąc Niemiecki Związek Piłkarski ma duże trudności z ostatecznym skompletowaniem drużyny reprezentacyjnej. Ostatnie niepowodzenia Niemców na piłkarskich mistrzostwach świata wykazały, że kombinowany skład austriacko - niemiecki jest pomysłem nie wytrzymującym praktyki życiowej.

Niemiecka prasa sportowa wyraźnie zaznacza, że Niemcy powinny wystawić na spotkanie z Polską swych dawnych graczy, którym w ostateczności można dodać najwyżej dwóch lub trzech graczy austriackich.

Przygotowania do meczu z Polską są przeprowadzane bardzo starannie. W najbliższych dniach odbędzie się bowiem szereg spotkań eliminacyjnych. Między innymi rozegrane zostanie spotkanie Saksonia — Bawaria, po którym zostaną wybrani do reprezentacji gracze z tych okręgów. Następnie w dniu 4 września odbędzie się mecz dwóch teamów reprezentacyjnych A i B. Dopiero po tym meczu zostanie ustalony ostatecznie skład drużyny niemieckiej.

Obecnie w niemieckich sferach piłkarskich przewidywany jest następujący skład zespołu reprezentacyjnego: bramkarz Jacob lub wiedeńczyk Platzer. Obrona: Jahnes, Streitle, pomoc: Kupfer, Mock, Kitzinger, atak — Lehner, Hahneman, Schön, Pöhlea, Pesser.

W przedmeczu mają wystąpić reprezentacyjne zespoły juniorów Saksonii i Niemców sudeckich. Przewidywany jest liczny zjazd wycieczek niemieckich z całego obszaru Sudetów.

Sokoły znów zwyciężają
Wynik raidu motocyklowego

Wczoraj opublikowano wyniki wielkiego raidu szlakiem marszałka Piłsudskiego na trasie 2.800 km.

W najważniejszej konkurencji — jazdy patrolu złożonego z trzech maszyn — pierwsze miejsce i Wieczystą Nagrodę Przechodnią Marszałka Piłsudskiego zdobył patrol nr 3 z PKM z Warszawy w składzie: p. Józef Jakubowski (Rudge), p. Romuald Michałkiewicz z pasażerem Henrykiem Rotszejnem (BMW) i p. mec. Kazimierz Jurkowski (Rudge 250).

Drugie miejsce i Nagrodę przechodnią im. Marszałka Śmigłego-Rydza zajął patrol WKS Lwów nr 26, w składzie: p. kpt. Ernest Walter z pasażerem por. M. Kosiewiczem, p. kpr. Antoni Jackowski i kpr. K. Matusz, p. strz. Oswald Scheer i st .strz. J. Strączek — wszyscy na maszynach Sokół 1000.

Trzecie miejsce zajął patrol nr 13 Legii z Warszawy w składzie: p. Julian Bernacki (Sokół 600), p. Ilko Czudnenko i Błażej Waśkiewicz (BMW) i M. Szczawiński (BMW). Czwartym z kolei był patrol nr 17 Legii z Warszawy w składzie: p. Józef Docha, p. Stanisław Kostrzewski i p. Mieczysław Kubiak, wszyscy na Sokół 600. Piąte miejsce zdobył patrol nr 24 WKS Góra Kalwaria w składzie: p. ppor. J. Orkusz i ppor. A. Kowalski, kpr. Wł. Szczepaniak i plut. W. Hunka oraz kpr. B. Kant, i kan. R. Adamski.

Klasyfikacja indywidualna przedstawia się następująco: 1) por. Ostrowski, WKS Kraków (Sokół 1000), 2) R. Michalkiewicz, PKM Warszawa (BMW), 3) I. Lemański, Unia Poznań (BMW), 4) K. Jurkowski, PKM Warszawa (Rudge), 5) kpt. E. Walter, WKS Lwów (Sokół 1000), 6) St. oKstrzewski, Legia Warszawa (Sokół 600), 7) kpt. Kulikowski AKSCW Br. Panc. (Sokół), 8) bomb. Urbańczyk WCKS Pogoń (Sokół 1000), 9) J. Jakubowski PKM Warszawa (Rudge), 10) sierż. Sowa (Sokół 1000).

Rozdanie nagród odbędzie się w sobotę o godz. 7 wiecz.

Lekkoatletyczny mecz Polska—Węgry
Ostateczny program zawodów ustalono

Program meczu lekkoatletycznego Polska — Węgry (17 i 18 września rb w Budapeszcie) został ostatecznie uzgodniony i przedstawia się następująco:

17 września: 100 mtr, kula, 400 mtr, płotki, 1.500 m, skok wzwyż, 400 m, tyczka.

18 września 200 m, 800 m, 110 m, płotki, wdal, dysk, 5 km, oszczep, sztafeta — 200 — 200 — 400 — 800 m.

Punktacja: 5 3, 2 i 1 pkt, w sztafecie — 5 i 3 pkt.

W programie powyższym zakwestionowany został przez PZLA jedynie bieg na 200 m, którego w rozegranych dotychczas 6-ciu meczach Polska — Węgry nie było. PZLA gotów jest jednak zgodzić się na wstawienie tej konkurencji pod warunkiem, że w programie uwzględniony zostanie równocześnie rzut młotem.

Zwycięstwo pływaków Pomorza
to wynik pracy
Pomorze—Łódź 87:58

Międzyokręgowy mecz pływacki Pomorze — Łódź w Bydgoszczy wykazał, że zwycięstwo Pomorza nad Poznaniem w ubiegłą niedzielę nie było przypadkowe. Pomorze zwyciężyło znowu i to w stosunku 87:58, przy czym poziom zawodów był bardzo wysoki, a uzyskane przez zawodników wyniki były bliskie rekordów okręgowych.

Najlepszy pływak pomorski Marchlewski ustalił nowy rekord Pomorza na 200 mtr stylem dowolnym w czasie 2:34,4. Łodzianie zajęli pierwsze miejsce tylko na 100 mtr klasycznym i sztafecie 5×50. Sztafeta pomorska 5×50 uzyskała również czas lepszy od rekordu Pomorza, jednak została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru. W konkurencji pań wszystkie pierwsze miejsca zajęło Pomorze.

W ramach meczu odbył się mecz piłki wodnej, który zakończył się wynikiem 3:1 (1:0) dla Pomorza.

Motorowe mistrzostwa Polski
Trzy biegi motorówek

W nadchodzącą niedzielę 28 bm. sekcja yachtingu motorowego Polskie go Touring Klubu organizuje zawody o mistrzostwo Polski w jeździe motorówkami.

Mistrzostwa obejmą trzy biegi na dystansach: 1 mili, 5 mil, oraz wyścig dwugodzinny.

Zawody odbędą się na odcinku Wisły do Jeziorny do Świdra. Zgłoszono zawodników z Poznania, Włocławka, Bydgoszczy i Warszawy.

Nadto projektowany jest wyścig nocny ślizgaczy na dystansie 50 kilometrów w kierunku na Górę Kalwarię.

Od 8 stycznia do 12 marca
trwać będą zawody narciarskie

Międzynarodowy związek narciarski zatwierdził następujące międzyna rodowe zawody narciarskie w roku 1939:

8 stycznia — skoki w Claviere (Włochy).

26 — 29.I — tydzień sportowy w Garmisch - Partenkirchen.

2 lutego — zawody zjazdowe w Cortina d'Ampezzo.

11 — 18.II — zawody Fis w Zakopanem.

20 — 26.II — mistrzostwa Czechosłowacji w Wysokich Tatrach.

25 i 26.II — zawody w Lathi (Finlandia) oraz mistrzostwa Szwajcarii w Les Mosses.

2 — 8 marca — mistrzostwa Francji.

3 — 5 marca — zawody HDW w Czechosłowacji.

3 — 5 marca — zawody w Szwecji.

4 — 6 marca — zawody w Holmenkel (Norwegia).

12 marca — konkurs skoków w Planicy.

Mecze o mistrzostwo Ligi

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie pięć meczów piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej, a mianowicie:

w Warszawie Polonia — Cracovia,
w Krakowie Wisła — Śmigły.
we Lwowie Pogoń — Warszawianka,
w Chorzowie AKS — Ruch,
w Łodzi ŁKS — Warta.

Mistrzostwa tenisowe USA
Trzecie zwycięstwo Jędrzejowskiej

W trzeciej rundzie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Stanów Zjednoczonych w grach podwójnych, rozgrywanych w Bostonie, Jędrzejowska w parze z francuską tenisistką Mathieu odniosła trzecie z kolei zwycięstwo, bijąc łatwo parę amerykańską Bundy — Workman 6:2, 6:2.

Dlaczego Niemcy zrezygnowali

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wycofanie się niemieckich tenisistów z mistrzostw Ameryki zostało spowodowane przemęczeniem niemieckich zawodników licznymi startami.

Przypuszczalnie na decyzję niemieckiego związku wpłynęła również niezupełnie zadowalająca forma niemieckich rakiet, wykazana na meczu z Australią.

Przygotowania do olimpiady

Finlandzki komitet olimpijski utworzył dwie komisje, mające zająć się przygotowaniami do igrzysk olimpijskich 1940 r. Jedna z tych komisji zajmie się przygotowaniem stadionu, organizacją pomieszczeń dla gości itd., druga — zajmie się programem olimpijskim, sprawami prasy, filmu itd.

Finlandia przewiduje, że igrzyska olimpijskie rozpoczną się 5 lipca 1940 r. Już z początkiem przyszłego roku rozpocząć się ma sprzedaż biletów na imprezy olimpijskie.

DROBNE

Nauka i wychowanie

Gimnazjum Kupieckie Żeńskie i Szkoła Handlowa w Warszawie, Kilińskiego 3, dawniej **Marii Danielskiej** prowadzić będzie dotychczasowe grono nauczycielskie.

Podania o przyjęcie do wszystkich klas przyjmuje kancelaria od godz. 10—14, tel. 11-96-68. (5—275)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Uczciwa, pracowita, wiek średni, referencje. Poszukuje na przychodnią lub na stałe. Tel. 7-23-56 do 9 rano i od 6 popoł. (2—269

Lokale

Pokój niekrępujący, ładnie umeblowany, wygody, I piętro od 1. IX. W. Górskiego (Hortensja) 7 m. 24, tel.

RADIO

6.15 — 24.00

PIĄTEK, 26.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzuka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry marynarki wojennej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej; 15.35 Rozmowa z chorymi; 15.50 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 Pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Utwory fortepianowe J. Brahmsa; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Pieśni trubadurów i wagantów"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd presy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.05 Parę informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka kameralna; 17.50 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Felieton; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.30 Sofia. „Okręt-widmo" opera Wagnera.
20.00 Droitwich. Koncert Beethovenowski.
20.00 Wiedeń. „Monika" operetka Dostala.
20.20 Koszyce. „Nowe prawo kobiece" słuchowisko Zd. Marynowskiego.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

SOBOTA, 27.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Na manewrach" audycja muzyczna; 16.45 Felieton; 17.00 Koncert kapeli ludowej; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Fragment z „Pana Tadeusza"; 19.00 Muzyka lekka i taneczna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.45 „Po żniwach" pogadanka; 21.00 „Płaszcz" opera Pucciniego; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 „Siostra Angelica' opera Pucciniego; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA K

13.00 Koncert rozrywkowy; 13.55 Parę informacji; 14.05 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Stefana Rachonia; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Płyty; 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Berlin „Dzwony kornewilskie" operetka Planquette'a.
20.20 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Monachium. „Friedenstag" opera R. Straussa.
21.00 Mediolan. Wieczór oper.
22.30 Londyn Reg. Ameryka tańczy! — muzyka taneczna z Ameryki.

NIEDZIELA, 28.8.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Serdeczna Matko"; 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 10.30 Muzyka; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 „Ewunia" szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Powszechny teatr wyobraźni; 17.00 Recital Hermana von Beckerath — viola da gamba; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Kukułka wileńska; 21.40 Wiad. sportowe; 21.50 „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży" wodewil; 22.35 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

15.00 Muzyka lekka i taneczna; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.40 Płyty; 23.35 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
18.15 Droitwich. Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermana.
18.30 Lipsk. Koncert symfoniczny.
20.00 Hamburg. „Marta" opera Flotowa.
20.10 Kolonia. „Wesoła wdówka" operetka Lehara.
20.10 Hamburg. „Hans Sachs" opera Lortzinga.
20.30 Radio Paris. „La Bearnaise" opera komiczna Messagera.
21.00 Rzym. „Gioconda" opera Ponchielliego.

Żabka nabity w butelkę
zemścił się z całym poświęceniem

W jednym z praskich schronisk dla bezdomnych mieszka Stanisław Żabka. W tych dniach stanął przed sądem starościńskim, gdzie dostał grzywnę za zakłócenie spokoju publicznego. Co takiego zbroił Żabka? Wywołał zbiegowisko tamując ruch ulicy. Napadł mianowicie na własną żonę i zbił na kwaśne jabłko.

Z tym Żabką to jet ciekawa historia. Małżonka jego od czterech lat chodziła po żebraninie. Ale nie żebrała tak, jak inni żebracy. Wyspecjalizowała się w płaczu i przychodziła do ludzi z płaczem.

— Mąż mi umarł, dzieci 6-ro, nie ma go za co pochować, był bezrobotny...

Ludzie są jak wiadomo litościwi i łatwowierni, więc dawali na pogrzeb biedaka, który prawie każdego wieczora, za użebrane podstępnie przez małżonkę pieniądze, wyprawiał libację. Trzeba przyznać, że żonę do libacji dopuszczał i był jej wierny.

Ale po niejakimś czasie Żabkowa wykalkulowała, że na diabła taka robota. I zaczęła męża nabijać w butelkę. Oddawała mu tylko część zebranych na jego pogrzeb pieniędzy, resztę ciułała na książeczkę oszczędności. Ale Żabka dziwił się, że żona zbiera coraz mniej, bo jednak na libację dawała. Skromne uczty dawały Żabce wiele do myślenia i zaczął żonę śledzić. Wreszcie wywęszył w czym rzecz i to właśnie stało się powodem napaści na żonę i wywołanie zbiegowiska.

Za „oszustwo" żony srodze się na niej zemścił, bo wszystko to z detalami opowiedział władzy i prosił, aby gazety opisały o tym, bo jak ludzie przeczytają, że on nie umarł, lecz żyje, to „babie nikt więcej grosza nie da". Było to z jego strony istotnie wielkie bohaterstwo, bo przecież w ten sposób skończyły się i libacje.

Na zaśmieconym wybrzeżu
lęgnie się epidemia

Na trasie wybrzeża wiślanego na tyłach Ogrodu Zoologicznego, wzdłuż toru kolejki Jabłonowskiej zsypywane są śmiecie z całego miasta w celu zasypania istniejących tam dołów i wyrównania terenu.

Poza tym lepsze gatunki śmieci są układane w sterty i, jak głosi fama, sprzedawane. Sterty te leżą przez dłuższy okres czasu, rozkładając się pod wpływem warunków atmosferycznych. Miliony much unoszą się na całym tym obszarze. Całe chmary tych owadów uderzają w pociągi kolejki, a odór zatruwa powietrze pasażerom, którzy nie mogą wychylać nosa z okna.

Władze sanitarne powinny zbadać tę sprawę, albowiem omawiane czynności mogłyby być wykonywane poza obrębem miasta, a nigdy w jego centrum, tuż nad Wisłą.

Sąsiedztwo to jest poza tym b. nieprzyjemne dla Zoo, dokąd niewątpliwie muchy przenoszą różne zarazki chorobotwórcze.

Nawet i „tam"
nie stał się lepszym

Złodziej i opryszek Pejsach Łojsz był w swoim czasie zamknięty w obozie odosobnienia, o czym oficjalnie podano do publicznej wiadomości. Wszystko jednak kiedyś się kończy, skończył się także przymusowy odpoczynek Łojsza. Wróciwszy do Warszawy Łojsz postanowił wykorzystać znajomości zawarte w obozie odosobnienia. Począł więc obchodzić rodziny przebywających nadal w Berezie i przedstawiając się za kogoś wtajemniczonego i mającego dostęp do odseparowanych od rodzin ich członków, przyjmował dla nich paczki żywnościowe.

Grasował w ten sposób przez jakiś czas, dopóki inni nie zaczęli stamtąd wracać — właśnie ci, którymi rzekomo opiekował się Pejsach Łojsz. Ci poskarżyli się policji, która wszczęła dochodzenie, w którego wyniku Łojsz dostał się z powrotem tam, gdzie już raz przebywał. Teraz chyba pobędzie tam dłużej.

Morderczyni córki przewieziona do Tworek

Wczoraj przewieziono do państwowego Zakładu psychiatrycznego w Tworkach, bohaterkę głośnego procesu o dzieciobójstwo. Na mocy decyzji warszawskiego sądu apelacyjnego, przekazano na 6-tygodniową obserwację, Annę Zajdlową z Łodzi, którą skazano na karę dożywotniego więzienia za zamordowanie 7-letniej córki. Od wyniku tej ekspertyzy zależeć będą dalsze losy zbrodniarki.

Co można zobaczyć
na dorocznej wystawie radiowej

W czwartek o godz. 12-tej w południe w gmachu YMCA przy ul. Konopnickiej nr 6 odbyła się uroczystość otwarcia wystawy radiowej.

W imieniu polskiego radia przemówił zarządca polskiego radia p. Tadeusz Szpotański, który m. in. zaznaczył, że w chwili obecnej polskie radio wraz z przemysłem radiowym pracuje nad rozwiązaniem zagadnienia masowej produkcji taniego odbiornika popularnego, który by dzięki niskiej cenie i specjalnemu systemowi rozsprzedaży mógł być dostępny najmniej zamożnej warstwie naszego społeczeństwa.

Następnie otwarcia wystawy dokonał przez przecięcie linki antenowej p. wiceminister Sokołowski.

Wystawa nader starannie i przejrzyście urządzona, obejmuje następujące działy: przemysłu radiowego, polskiego radia, dział dydaktyczny, mający na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z postępem radiotechniki, dział telekomunikacji państwowego przedsiębiorstwa „polska poczta, telegraf i telefon", walki z zakłóceniami odbioru radiowego, krótkofalarstwa, dział radia w wojsku, wynalazków radioamatorów, dział radia w kolejowym PW itd.

Bardzo dobrze wypadła plastyczna mapa radiowa Polski, na której oznaczone są wszystkie rozgłośnie polskiego radia. Na mapie neonami oznaczony jest zasięg poszczególnych stacji radiowych. Uwagę zwiedzających zatrzymały również ilustracje działalności polskiego radia i rozwoju radiofonii.

Na jednej z sal wystawowych mieszczą się modele projektowanego nowego gmachu polskiego radia w Warszawie. Ponadto na wystawie znajduje się studio polskiego radia, w którym odbywać się będą koncerty i audycje oraz bezpłatne seanse kinowe.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✣ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" „Buster Keaton".
ADRIA (pl. Teatralny): „Patrol na pustyni"
AMOR (Elektoralna 15); „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Walka o złote pola" i „Dzisiejsze czasy".
AS (Grójecka 56): „New Jork — San Francisco" i „Wilhelm Tell".
BIS (Eletoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".
CZARY (Chłodna 29): „Więzień królewski" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zatańczymy" i „Sekretarka jej męża".
✣ EDEN (Marszałkowska 51): „Dwie Joasie" i „Włóczęgi północy".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina".
FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Dzień na wyścigach" i „Prawo młodości".
HELIOS (Wolska 8): „Dziki Zachód" i „Cnotliwa Zuzanna".
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".
KOMETA (Chłodna 70): „Gasparone" i rewia.
MAJESTIC (N. Świat 43): „Radość życia" i „Mecz Schmelling — Louis".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Skamieniały las" i „Zapomniana symfonia".
METRO (Smocza 30): „Życie ulicy" i „Sprzedawca traktorów".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 16): „WZ-26 nie wylądował" i „Dr Engel".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Port Artura" i „Romantyczny milioner".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „W sieci wywiadu" i „Romantyczny milioner".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Promienie zagłady" i „Diabły wybrzeży".
PRAGA (Targowa 71): „Nancy Steele zaginęła" i „Na drapaczu chmur".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Poświęcenie" i „Romans w Budapeszcie".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Pepele-Moko" i „Papa się żeni".
SFINKS (Senatorska 29): „Klub kobiet".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".
SORENTO (Krypska 54): „Dzikie ścieżki" i „Ta albo żadna".
SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Motyl hiszpański".
TON (Puławska 39): „Pierwszy pocałunek" i „Magiczny klucz".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatni akt zemsty".
UNIA (Dzika 8): „Zew dżungli" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Zwyżka cen placów
powodem milionowego procesu

Na wokandzie warszawskich sądów znalazły się ostatnio liczne procesy, które spowodowała niezwykła haussa cen placów na przedmieściach stolicy. Coraz częściej wpływają pozwy o unieważnienie licytacji.

Tak np. na dzień 6 września, wyznaczono w I wydziale cywilnym sądu okręgowego, charakterystyczną sprawę o unieważnienie kupna wielkich placów na Mokotowie. Place, które oszacowane były w swoim czasie na 1.500.000 złotych, wskutek niezwykłego rozrostu tej dzielnicy i wielkiego ruchu budowlanego, warte są już obecnie 4.000.000 zł.

Za odmowę pieniędzy zapłacił życiem

Przed kilkunastu dniami zdarzył się na Pradze wypadek, jakich codziennie wiele notują kroniki policyjne. Na ulicy Ząbkowskiej róg Brzeskiej znaleziono pokrajanego nożami człowieka. Był nim mieszkaniec Annopola Jan Tkaczyk. Miał rozpłatany brzuch. Odwieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego zmarł. Przed śmiercią jednak zdążył złożyć zeznanie, które przyczyniło się do wykrycia mordercy.

Był nim od dawna poszukiwany rzezimieszek i dezerter Stanisław Świątkowski. Krytycznego wieczoru zaczepił on Tkaczyka, żądając pieniędzy na wódkę. Tkaczyk odmówił. Wówczas opryszek rozpruł mu brzuch. Onegdaj policja dowiedziała się, że Świątkowski ukrywa się w mieszkaniu przyjaciółki przy ulicy Ząbkowskiej. Tam go ujęto i po skuciu w kajdany odstawiono do więzienia.

Polska opera ludowa w Łazienkach

W sobotę dn. 27 bm. o godz. 19.30 i w niedzielę 28 bm. o godz. 19 teatr na wyspie w Łazienkach daje operę narodową „Halka" z gościnnym występem znakomitego śpiewaka scen zagranicznych Mieczysława Saleckiego w roli Jontka, który wystąpi w sobotę oraz Zofii Ważyńskiej (Halka), Ireny Gierałtowskiej i Eugenii Hołmanowej (Zofia), Cezarego Kowalskiego (Janusz), Michała Zagraja (Stolnik), Jarosława Tarnawy (Dziemba) i Stanisława Narocz-Nowickiego (Jontek) w niedzielę. Chóry, orkiestra, balet pod kierownictwem Z. Zadejki.

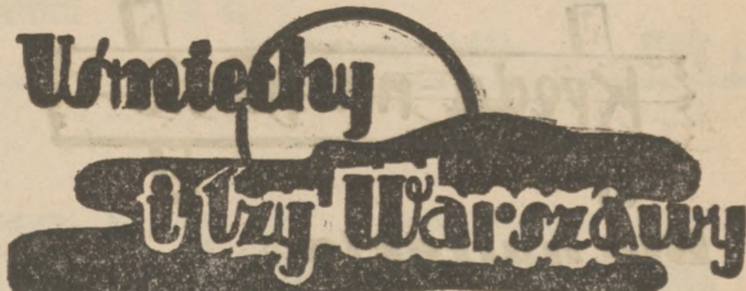
Ceny popularne. Wejście do teatru dostępne nawet po zamknięciu parku.

Ostatnia chwila na antenę zbiorową

Zbliża się termin 1 września, ustalony zarządzeniem komisarza rządu na m. st. Warszawy dla instalacji zbiorowych anten.

Po tym terminie starostwa grodzkie przystąpią do kontroli i będą pociągali do odpowiedzialności właścicieli domów, którzy nie zastosowali się do zarządzenia, a nie otrzymali indywidualnych decyzji starostów o prolongacie zainstalowania tych anten.

Winni będą karani w drodze administracyjnej.



Jakiemuś możnemu dzisiejszych czasów nie podobało się, że jedno ze stowarzyszeń odnajęło pokój organizacji rozwijającej działalność polityczną. Nie chodziło zresztą o samą politykę, bo jak wykazuje na całym świecie praktyka,

politykować wolno

byleby to była polityka mile widziana przez możnych. Za szkodliwą tedy uważana jest tylko polityka krzyżująca się z polityką oficjalną. Tedy uznano fakt odnajęcia lokalu za niezgodny z prawem. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i dotarła do sądu najwyższego, który nie podzielił wywodu możnych orzekając, że odnajęcie pokoju przez stowarzyszenie jest dozwolone tak, jak dozwolone jest każdemu innemu lokatorowi. Zwłaszcza, że w statucie stowarzyszenia odnajmującego pokój nie było zastrzeżeń co do prawa korzystania ze swego lokalu w sposób dowolny, byle nie uprawiano w nim czynności niezgodnych z prawem w ogóle. Tak więc jeszcze czasem

można możnym

dzisiejszych czasów czmychnąć sprzed nosa, ale wiele trzeba przy tym ponieść bohaterstwa, uporu i cierpliwości.

Są atoli ludzie, którzy zdobywają się na więcej niż bohaterstwo, gdy w grę wchodzi hamletowskie być albo nie być, albo przetłumaczywszy to na język bardziej współczesny: żyć albo nie żyć. Hinda Sznejdermanówna chciała żyć. Była młoda i zdrowa, mogła pracować, ale nie miała gdzie. Przy tym proponowano jej płacę znacznie niższą niż płci męskiej. Nie mogłaby z tego wyżyć chcąc zachować godność kobiety. W tym czasie akurat zmarł jej brat Abram. Panna wpadła na

koncept zamiany płci

Oczywiście tylko formalnie, bowiem nie miała warunków Koubkowej czy Smętkówny. Przebrała się w strój męski, zaopiekowała się dokumentami zmarłego brata i jakoś niebawem otrzymała pracę w fabryce korków jako Abram Sznajder. Przepracowała Hinda, a raczej przepracował Abram Sznajder cztery lata i wezwano go do poboru. Nastąpił dramat. Abram po czterech latach swej śmierci musiał umrzeć naprawdę, a Hinda wróciła do swej roli kobiety i odpowie przed sądem za to, że udawała mężczyznę.

Nie zawsze jednak udawanie tylko na sądzie się kończy. Czasami może polać się krew. W Czechowicach koło Warszawy mieszkały w jednym domu Helena Skrzyńska i Helena Bralan. Heleny były dwie, ale tylko jedna z nich była narzeczoną jednego z tamtejszych kawalerów. Tymczasem druga Helena chwaliła się przed ludźmi, że narzeczony pierwszej Heleny jest bliższy sercu drugiej Heleny, o czym pierwsza Helena nie wiedziała. Toteż gdy pierwsza Helena dowiedziała się, że druga Helena udaje pierwszą Helenę, wpadła w szał. Poszła do mieszkania drugiej Heleny, a widząc na stole nożyczki, porwała je i zaczęła wbijać podwójne ostrze w

w ciało drugiej Heleny

Druga Helena padła zbroczona we krwi i kuruje się w szpitalu, zaś pierwsza Helena zbiegła ze strachu w niewiadomym kierunku, ale policja jest o nią spokojna. Bo skoro kawaler pozostał na miejscu, a druga Helena wyjdzie ze szpitala, pierwsza Helena wróci jak amen w pacierzu.

J. J.

Pogoda

Dziś w całym kraju zachmurzenie duże z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, zwłaszcza na zachodzie.

Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych.

Kreda na płocie

Buchalteria pocałunków

Ameryka jest krajem wszelkich możliwości. Nigdzie łatwiej, niż w Stanach Zjednoczonych nie można „się zgubić". Jeżeli ktoś chce za sobą zatrzeć ślady, wystarczy aby się przeniósł do innego stanu i tam przy pomocy dwóch wiarogodnych świadków udowodnił, że nazywa się tak a tak, przy czym może podać każde zmyślone nazwisko, a niezwłocznie otrzyma paszport. Szukaj potem wiatru w polu.

Do niedawna w niektórych stanach obowiązywało jeszcze prawo Lyncha...

Ciekawa jest także jurysdykcja. W sądach, odpowiadających naszym sądom grodzkim, w bardzo wielu wypadkach zapadają wyroki opiewające na mniejsze lub większe grzywny. Toteż z sali sądowej są tylko dwa wyjścia dla skazanego: jedno, które prowadzi do kasy, a drugie... do kryminału. Albo płaci, albo wędruje do więzienia.

Najzabawniejszym jest jednak prawo obowiązujące w stanie Massachusets dotyczące... pocałunków. Pochodzi ono prawdopodobnie z tych czasów, kiedy Ameryką rządziło prawo wyłącznie zwyczajowe, nie pisane. Dziś stało się ono prawem i obserwowane jest z całą troskliwością, mimo to, że logicznie biorąc, ma ono raczej znaczenie tylko tradycyjne.

Oto w stanie Massachusets, młody człowiek, skoro sobie upodoba młodą pannę, może ją pocałować dziewięć razy bez żadnych konsekwencji. Skoro jednak zaryzykuje raz dziesiąty... Hej! Boże drogi!

Dziesiąty pocałunek oznacza oficjalne oświadczyny.

Jeżeliby młody człowiek, pocałowawszy po raz dziesiąty, odmówił pannie ożenku, ma ona prawo ścigać go sądownie o nie dotrzymanie obietnicy małżeństwa. Ładna historia...

Toteż, co zapalczywsi młodzi ludzie, powinniby w tym stanie amerykańskim, udając się na „randkę" zabierać ze sobą przytomnego przyjaciela, który by za nich liczył pocałunki i rozgrzanego młodzieńca w odpowiedniej chwili powstrzymał od ostatecznego szaleństwa. Jeszcze praktyczniejszy byłby przyrząd, rodzaj taksometra od pocałunków, który by w krytycznym momencie ostrzegł wybuchem bomby, albo czymś w tym rodzaju!

W świetle tego prawa specyficznego smaku nabiera powiedzenie zakochanych:

— Najdroższa! Nie licz mi swych pocałunków!

ORKA

— Tato, potrafię coś, czego ty już nie możesz!
— No?...
— Rosnąć!

Spowiedź ex-więźnia (3)

Pierwsze kroki w nowym życiu doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, w sierpniu.

— Z mieszkania na Marszałkowskiej postanowiliśmy wyjechać w nocy... Wieczorem tego dnia przed zamknięciem bramy, po raz pierwszy w moim życiu wyszedłem na ulicę w przebraniu kobiecym — mówił Duglasiński, paląc nerwowo papierosa.

— Na podwórzu spotkałem stróża. Serce we mnie zamarło. Nie poznał jednak, choć spojrzał mi w twarz!

— A jak był pan wtedy ubrany —, zapytałem.

— Miałem na sobie jasny płaszczyk, fantazyjny kapelusz, zdaje mi się, że zielony. Następnie jedwabne pończoszki. — Wykwintne pantofelki dopełniały ubioru...

Wyszedłem na ulicę. Światła oślepiły mnie. Czułem lekki zawrót głowy. Szedłem jak pijany.

Na dworcu miałem spotkać się z Jaśką, która miała przyjechać tam dorożką wprost z opuszczonego mieszkania.

Kupiliśmy bilety. Na peronie było mało osób. Wyszukaliśmy pusty przydział w wagonie.

O 1-szej piętnaście pociąg ruszył.

— Jechaliśmy, właściwie już „jechałyśmy" w nieznane. Siostra była blada i milcząca. Ja stałem (tam) w oknie i patrzyłem w ciemną noc.

Rano przyjechaliśmy do Siedlec i przesiedliśmy się do autobusu, którym jechaliśmy jeszcze około godziny.

— ...Słoneczny, trochę zamglony lipcowy renek — mówił „oszust" Duglasiński. — Autobus wpada na rynek Chomątkowa. Kościół. Dookoła małe parterowe domki. I pełno zieleni. — „Chomątków, wysiadamy! — zawołała Jaśka.

— Zacząłem nowe życie. Podwójne życie przestępcy. Oszusta — powiedział były „doktór" Duglasiński.

Po chwilowym, kłopotliwym dosyć milczeniu ciągnął dalej swą opowieść:

— Wyszukaliśmy więc w Chomątkowie mieszkanie trzy-pokojowe z kuchnią i ogrodem.

Przybiłem szyld. Właściwie „kazałem" przybić. Taki duży, biały, emaliowany z czarnymi literami:

„Dr Leokadia Zebek, przyjmuje codziennie".

— Pomału zacząłem przyzwyczajać się i wchodzić w swą rolę. Czekaliśmy na pacjentów. Chodziliśmy (łyśmy) na spacery daleko, za miasto.

— Składałem (łam) wizyty: proboszczowi, staroście, kolegom - eskulapom.

Wkrótce poznałem całą niemal inteligencję chomątkowską.

— Jakże się pan czuł w licznym gronie... wielbicieli? — zapytałem.

— O, doskonale. Byłem czarujący. I ponętny. Widziałem wyraźnie, że mężczyźni „kokietują" mnie, starają się o moje względy. I otaczają szacunkiem...

— A pacjenci?

— Z pacjentami z początku było gorzej. Tu coś trzeba było robić! Nie wystarczyło przewracać oczy. To było okropne — pierwszy pacjent!...

— No, i?

Duglasiński machnął ręką.

— Jakoś przebrnąłem. Nie wpadłem. — To była stara żydówka, chora na grypę. Zapisałem „lekarstwa", wziąłem honorarium (5 zł) i... już! — Wyjrzałem do poczekalni: „Kto tam do mnie, proszę!" — Ale nikogo nie było.

Dopiero następnego dnia przywieźli chorego chłopca, później robotnika ze złamaną ręką i położnicę...

Wkładałem biały fartuch. Myłem ręce... — A za drzwiami siostra konała ze strachu, że uśmiercę w końcu któregoś z tych nieszczęśliwców!

Ludzie jednak są twardzi. Nikogo diabli nie wzięli. Słowo daję!

— Jak się pan czuł, ciekaw jestem? — przerwałem.

— Z początku nieswojo. Miałem tremę. Drżały mi ręce. Zimny kroplisty pot spływał po czole. Byłem jak na torturach. Żyłem w ciągłym strachu. Czekałem pacjentów, bo chciałem żyć, bo chciałem zarobić, ale jednocześnie przeklinałem ich. Nienawidziłem, choć oni przecież nie byli niczemu winni!

Wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja — „lekarz" bał się własnych pacjentów. Och, co to było za głupie położenie, mój panie!

— No, ale niedawaliśmy się. Jaśka oswoiła się jakoś. Ja zaś nauczyłem się w końcu panować nad nerwami — tłumiłem (łam) już wewnętrzne drżenie, jakie budziła dotąd we mnie położnica, czy inny chory!

Trzeba było żyć — to znaczy jeść, „mieszkać", ubierać się. Trzeba było „bywać" i przyjmować. Pozyskiwać względy. Zdobywać pacjentów. Rywalizować jednym słowem z „kolegami" po fachu...

A było ich trzech... Doktór Pawelec, młody lowelas i mierny lekarz, doktóry Zbyszko, poczciwy staruszek, konserwatysta, człowiek niezwykle ostrożny i bojaźliwy. No i Andruszczak, przemiły czterdziestolatek, łysoń kompletny, cudny amant i uwodziciel. Ale lekarz świetny.

— Miałem sto pociech z nim — opowiadał Duglasiński — czyli „doktór Leokadia".... — Asystował mi od pierwszego zaraz dnia. Po rączkach obcałowywał, wzdychał i łakomym wzrokiem spoglądał na moje „wdzięki". — Co też ona tam ma, ta prześliczna doktoreczka, Lodeczka — mówiły jego rozkochane oczy.

Kiedyś powiedział mi:

— Pani to jak chłopak, naprawdę! coś w pani jest... Jest pani 100-procentową chłopczycą, choć jednocześnie ma pani w sobie tyle kobiecości, tyle czaru, tyle...

— To była bardzo zabawne! — westchnął Duglański, niby żałując, iż jego „kobiece" czasy już się skończyły bezpowrotnie!

J. JUNOSZA-GZOWSKI

HUMOR

OSTATNIA NOWOŚĆ

Sprzedawca w sklepie bławatnym demonstruje klientowi materiał na ubranie.

— A oto, proszę pana, najnowszy materiał angielski. Ostatni krzyk mody! — Właśnie nadszedł z Londynu.

—A czy jest trwały?

— Czy trwały? Garnitur z tego właśnie materiału noszę już pięć lat!

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

73

W trzy dni później do gmachu towarzystwa „Ufność" wszedł postawny, przystojny blondyn. Ani portier, stojący na straży wielkich oszklonych wrót, ani dwaj woźni za kontuarkiem, ani urzędniczka w okienku z napisem „Informacje" zdawali się nie widzieć przybyłego, choć wysoka postać i rozpięty płaszcz były dużą ciemną plamą na jasnym tle marmurów wnętrza.

Przybyły wszedł do hallu, przeszedł do windy, którą sam uruchomił, i pojechał na najwyższe piętro do gabinetu prezesa Sterna.

Wszedłszy bez pukania do gabinetu — rzucił czapkę na stół i zapytał krótko:

— No?

— W porządku — odparł Stern witając się kordialnie z przybyłym. — Masz wszystko, czego chciałeś. Nie wiem, co się dzieje z Sibeliusem, ale zdaje mi się, że oni już mu dali radę. Więc jedziesz?

— Jadę — odparł z radością Kramer. — Mam już to, co chciałem: cyfry, aparat do tego złota, słowem znacznie więcej, niż się po mnie spodziewali. Myślę, że jeszcze tu wrócę, bo stosunki poznałem pierwszorzędnie, mowę również...

— No i rozłożyłeś Sibeliusa na obie łopatki. Jeżeli on jeszcze w ogóle żyje, to z pewnością myśli tylko o tym, jakby uciec. Szkoda, swoją drogą, że nie doszliście do porozumienia...

— Nie moja wina. Po pierwsze chciał tego samego co ja, po drugie ciągle mi w drogę wchodził i odgrażał się — odparł Kramer. — A poza tym... to w ogóle nie był szpieg. Przecież on tu brał w dzierżawę majątki, urządzał lotniska i w ogóle wyobrażał sobie, że w tym kraju wszystko można. Nie przeczę, że lepiej się orientował w tutejszych stosunkach, ale znając je robił głupstwa, na które ja się nie odważałem.

— A tobie odwagi nie brakowało, ba, nawet bezczelności... — mruknął Stern. Na biurku prezesa Sterna odezwał się nagle wewnętrzny telefon. Potentat ubezpieczeń podniósł słuchawkę, ale zaledwie przyłożył ją do ucha i mruknął jakieś słówko—twarz mu poszarzała, a oczy wyszły na wierzch z przerażenia:

— Co?! Co?! Co?! — krzyknął trzykrotnie, jakby nie mógł wymówić innego słowa. — A co za jedni?!

Po chwili słuchawka wypadła mu z rąk, a głowa stuknęła o kant biurka, opadając bezwładnie. Kramer rzucił się mu na ratunek, ale Stern odepchnął go jednym gestem ręki:

— Uciekaj... Oni... już... tu idą...

— Co za oni?

— Wojcie... — jęknął Stern i stracił przytomność całkowicie.

Kramer zrozumiał. Ktoś szedł mu po piętach i dał znać Wojciechowskiemu. A więc nadeszła ta nieoczekiwana chwila, że nareszcie spotkają się ze sobą oko w oko.

Machinalnie sprawdził oba rewolwery, które tyle razy już ratowały go z opresji znacznie poważniejszych. Przecież nieraz się tak zdarzało, że tylko zimna krew...

O umówionej godzinie spotkali się wszyscy czworo w niewielkiej kawiarence niedaleko gmachu towarzystwa ubezpieczeń „Ufność". Zarówno major Kowalski, jak i pułkownik Wojciechowski byli przejęci do ostatnich granic, ale — nie dawali tego poznać po sobie. Bo i cóż było tłumaczyć laikom, że ta rozprawa musi się skończyć rozlewem krwi i to tak obfitym, jakiego jeszcze nie było w dotychczasowych rozgrywkach z Kramerem?

— Panie majorze — zapytała w pewnej chwili Jadzia — po co my tam mamy iść? Co tam będziemy robić?

— Nic państwo nie będą robić, bo od tego, żeby robić, będą ja i moi ludzie. Ale państwo mi są potrzebni do czego innego. Proszę pani... nie wiem, jakby to powiedzieć, ale... — zaciął się major — z naszej strony ktoś informował Kramera. Ktoś komuśmy zawierzyli, powtarzał wszystko Kramerowi, był zdrajcą, a ja nie wiem kto to był...

— Ja wiem... — przemknęło Jadzi przez głowę i zimny dreszcz przebiegł jej po plecach.

— Ten ktoś — ciągnął major — według moich obliczeń musi dziś przyjść...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA. ZGODA 5